CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności
politycznych
w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rok 1863. ZESZYT XII. **Grudzień.**

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*
1863.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W nadziei większego niż dotąd udziału Publiczności w podjętéj przez nas pracy, ogłaszamy przedpłatę na Czasopismo nasze na rok 1864.

Staraniem będzie Redakcyi o ile możności coraz więcéj odpowiadać wymaganiom ścisłéj nauki, jako też praktyki sądowéj i administracyjnéj.

Szczéra chęć służenia krajowi na polu naukowém jedynym jest powodem dalszego wydawania naszego Czasopisma.

Nie liczyła i nie liczy Redakcya na jakiekolwiek dochody lub zyski; straty tylko ponosić nie chce, bo nie może.

Panowie Prenumeratorowie nieżyczący sobie doznać zwłoki w odbieraniu pierwszych zeszytów r. p., zechcą się wcześnie zgłosić z przedpłatą, gdyż Redakcya zmuszoną jest zmniejszyć dotychczasowy nakład.

W celu ułatwienia przesyłek załącza się do niniejszego zeszytu listy zwrotne dla zamiejscowych.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie	**6**	Zł.	w. a.
„	półrocznie	**3**	„	„
w Austryi z przesyłką pocztową . .	rocznie	**7**	„	„
„ „ „ .	półrocznie	**4**	„	„

Wszelkie inne warunki, umieszczane zwykle na okładce zeszytów, pozostają i nadal bez zmiany.

Panów Prenumeratorów, którzy dotąd nie uiścili należytości za IIgie półrocze r. b. czasopisma, uprasza Redakcya usilnie o rychłe nadesłanie zaległości.

Przedpłatę przyjmuje **bióro redakcyi czasopisma prawniczo-politycznego w Krakowie**, przy ulicy Grodzkiéj pod l. 151 na drugiém piętrze, pod zarządem Prof. Dra Michała Koczyńskiego.

W końcu oznajmia się, że redakcya ma jeszcze w zapasie kompletne exemplarze czasopisma, i gotową jest dostarczyć poczet całoroczny zeszytów za cenę 8 Zł. w. a.

Redakcya czasopisma prawniczo-politycznego.

O ZASIEDZENIU DZIEDZICTWA

WEDŁUG DAWNEGO PRAWA RZYMSKIEGO*)

przez Józefata Zielonackiego

O. P. Dra, Prof. zwycz. Prawa rzymskiego przy Uniwersytecie Lwowskim.

---

§. 1.

Każdy, kto tylko nabył posiadanie rzeczy do spadku należących (*res hereditariae*) w celu zbogacenia się z majątku po zmarłym pozostałego, stawał się tém samém według dawniejszego prawa rzymskiego i posiadaczem dziedzictwa (*hereditas*). Co większa, nabywca posiadania rzeczy i dziedzictwa nabywał równocześnie prawo dziedzictwa, ale to jego prawo dziedzictwa, jeżeli się nie liczył w poczet osób do objęcia spadku wezwanych, miało tę właściwość, że

---

*) *Przypisek Redakcyi:* Rozprawa niniejsza, nadesłana nam przez Autora, jest poprawném wydaniem dodatku do dzieła jego wydanego pod tytułem: Nauka o posiadaniu i o zasiedzeniu własności według prawa rzymskiego — Lwów, u E. Winiarza 1862 i zawiera także szczegółowe wyjaśnienie zasad, postawionych przez Autora w Pandektach, Części II. §. 354. — Umieszczamy ją tém chętniéj, gdyż Autor przy rozwinięciu nader ciekawéj instytucyi, przedmiotem jéj będącéj, postąpił sobie niezależnie od prac dotychczasowych, zmierzających do tego samego celu, i że dzieła powyżéj przytoczone, chociaż są tak znakomite, nie znajdują się zapewne w ręku wszystkich prenumeratorów czasopisma.

nie było zrazu zupełném, że się tak wyrażę, całkiem dojrzałém; dojrzewało ono dopiéro po upływie jednego roku, licząc od dnia nabytego posiadania, a więc za pomocą zasiedzenia, a zasiedzenie to zwano: *usucapio pro herede.*

Okoliczność, że czas do zasiedzenia dziedzictwa zakreślony wynosił rok jeden, gruntowała się na przepisie saméj ustawy dwunastu tablic, który tak brzmi: „*fundi biennium, ceterarum rerum annus usus auctoritas esto*“, to jest używanie czyli posiadanie dwuletnie niechaj ma powagę aktu nabywczego co do gruntów, to jest co do nieruchomości; co zaś do wszelkich innych przedmiotów, prawnym aktem nabywczym niechaj będzie używanie ich, czyli posiadanie ich jednoroczne.

Według rzeczonego prawidła musiały dziedzictwa ulegać zasiedzeniu jednorocznemu, albowiem w poczet „*ceterae res*“, to jest w poczet wszelkich innych przedmiotów, prócz gruntów, wchodzą z pomiędzy przedmiotów zasiedzeniu ulegających nietylko ruchomości, lecz także prawo dziedziczne i władza mężowska. I rzeczywiście małżonek nabywał władzę mężowską nad żoną przez upływ jednego roku, licząc od dnia zawarcia ślubów małżeńskich, jeżeli żona zasiedzenia téjże władzy nie przerwała przez trzechnocną nieobecność w domu męża (*per trinoctium*).

§. 2.

W paragrafie obecnym należy nam wykazać, z jakich to powodów prawodawstwo rzymskie uświęciło prawidło wszelkiemu porządkowi społecznemu przeciwne, iż każdemu bez wyjątku wolno jest brać rzeczy spadkowe w posiadanie w tym celu, ażeby po upływie jednego roku stać się dziedzicem zmarłego.

a tém samém zbogacić się z majątku po zmarłym pozostałego ze szkodą sukcessorów do spadku powołanych.

Wiadomém jest, że powołanie do dziedzictwa gruntuje się w prawie rzymskiém albo na woli testatora w testamencie wyrażonéj, albo téż na woli ustawy. Jeżeli się znajdują sukcessorowie testamentowi, to ci mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi, jeżeli zaś sukcessorów testamentowych nie ma, albo ci spadku nabyć nie chcą, lub téż nie mogą, natenczas spadek przechodzi na sukcessorów, których ustawa powołuje.

Ażeby zrozumieć powyższe prawidło prawa rzymskiego, które dozwala bogacić się z majątku zmarłego każdemu, komu się tylko podoba, należy pierwéj przyjść do przekonania, że powołanie do dziedzictwa osób niektórych, z wyłączeniem wszystkich innych, z pojęciami ścisłego prawa pogodzić się nie da, bez różnicy, czy powołanie to opiera się na woli testatora, czy téż na woli ustawy. Przekonanie to będziemy się starali wyrobić w czytelniku.

Spadki testamentowe gruntują się na zasadzie, że każdemu wolno jest swym majątkiem na przypadek śmierci dysponować, chyba że zachodzą szczególne przyczyny zdolność rozporządzania majątkiem na przypadek śmierci ścieśniające. Otóż to zasada ta nie da się na żaden sposób pogodzić z pojęciami ścisłego prawa (*summum jus*). Według tych bowiem pojęć ważność wszelkich aktów prawnych zawisła od następujących dwóch warunków:

a) sporządzający akt prawny powinien mieć najprzód zdolność prawną do sporządzenia go potrzebną, w chwili, w któréj go sporządził;

b) prócz tego powinien posiadać zdolność rzeczoną także i w chwili, w któréj rozporządzenie w akcie prawnym przez niego sporządzonym objęte, ma wejść w wykonanie.

Z tego samo z siebie wynika, że ważność testamentów, a tém samém wszelka sukcessya testamentowa sprzeciwia się pojęciom ścisłego prawa; albowiem powołanie dziedzica przez testatora do objęcia spadku wchodzi w życie dopiéro w chwili jego zgonu, stósownie do maxymy: *viventis hereditas non datur,* a nikt po swym zgonie zdolności do sporządzania testamentu potrzebnéj (*testamentifactio activa*) nie ma i mieć nie może, skoro śmierć niszczy człowieczeństwo każdego na tym świecie, a tém samém jego przymiot osobisty.

Także i źródła popierają twierdzenie nasze: że zasada ścisłego prawa do ważności wszelkich aktów prawnych wymaga, ażeby sporządzający je miał zdolność do sporządzenia ich potrzebną także i w chwili, w któréj rozporządzenie jego ma wejść w wykonanie. Gajusz bowiem Jurekonsulta rzymski w księdze trzeciéj §. 100 swych Instytucyj naucza nas, że umowy, które Rzymianie *stipulationes* zwali, nieważnemi były, jeżeli strony kontraktujące z tém zastrzeżeniem je zawarły, że skuteczność ich dopiéro po śmierci jednéj z nich ma się począć [1]). Nieważność rzeczonych umów

---

[1]) „*Denique inutilis est talis stipulatio, si quis ita dari stipuletur: Post mortem tuam dari spondes? vel ita: Post mortem tuam dari spondes? valet autem, si quis ita dari stipuletur: Cum moriar dari spondes? vel ita: Cum morieris dari spondes? id est, ut in novissimum vitae tempus stipulationis aut promissionis obligatio conferatur; nam inelegans esse visum est, ex heredis persona incipere obligationem;*

tłómaczy Gajusz tém, że zobowiązanie *ex heredis persona incipere nequit.* Te słowa nie mogą innego mieć znaczenia, jak to, że wszelkie zobowiązanie przestaje być ważném, jeżeli którakolwiek z stron umawiających się, zdolności do zawarcia umowy wymaganéj w chwili téj, w któréj umowa rzeczona ma wejść w życie, z tego powodu już nie posiada, że ją przez śmierć utraciła.

Zastanówmy się teraz bliżéj nad spadkami beztestamentowemi (*ab intestato*). Rzecz ma się tu tak: jeżeli spadkodawca zmarł, nie zostawiwszy testamentu, natenczas ustawa powołuje do spadku tych, którzy w chwili jego zgonu byli najbliższymi jego krewnymi, ale którzy po jego zejściu krewnymi jego bynajmniéj już nie są, skoro śmierć człowieczeństwo jego zniszczyła, a tém samém i wszelkie węzły familijne z innymi go łączące, zerwała. Tak więc ustawa powołuje sukcessorów do spadków beztestamentowych dla przymiotów, które mieli dawniéj, ale których w chwili obecnéj, kiedy do dziedzictwa są powołani, już nie mają. Innemi słowy ustawa daje sukcessorom beztestamentowym pierwszeństwo przed wszystkimi innymi, powołując ich do spadku, pomimo, że ciż w chwili powołania są zmarłemu tak samo obcymi, jak każdy inny, kto z nim nigdy spokrewnionym nie był. Co większa, pokrewieństwo ze spadkodawcą nie ma żadnego związku z majątkiem jego, nie daje też

---

rursus ita stipulari non possumus: Pridie quam moriar, aut Pridie, quam morieris, dare spondes? quia non potest aliter intelligi Pridie, quam aliquis morietur, quam si mors secuta sit; rursus morte secuta, in praeteritum reducitur stipulatio et quodammodo talis est: Heredi meo dari spondes? quae sane inutilis est."

żadnego tytułu do nabycia jego mienia, ani za jego życia, ani po jego śmierci. Gdyby zatém sukcessorowie beztestamentowi w chwili powołania do spadku byli nawet krewnymi zmarłego, czém bynajmniéj nie są, toby i tak wedle pojęć ściśle prawnych nie mieli żadnego tytułu do nabycia spadku z wyłączeniem każdego innego.

Wywód poprzedzający doprowadził nas do przekonania, że według pojęć ściśle prawnych nikt w świecie nie ma i mieć nie może wyłącznych praw do majątku po zmarłym pozostałego, a tém samém, że każdy go nabywać jest zdolnym, tak jakby on był rzeczą niczyją (*res nullius*). Na téj to zasadzie ścisłego prawa opiera się zasiedzenie *pro herede.*

§. 3.

Okoliczność, że dawniejsze prawodawstwo rzymskie uznawało rzeczoną zasadę ścisłego prawa, która nawet osobom do spadku niepowołanym dozwalała bogacić się majątkiem zmarłego, jest zjawiskiem wielce zadziwiającém. Z jednéj strony jest ona dowodem jak najwymowniejszym, że dawne prawodawstwo rzymskie bardzo wielkie miało zamiłowanie w wyobrażeniach i pojęciach ścisłego prawa, ale z drugiéj strony jest ona także dowodem równie wymownym, że dobry byt ogółu na tém bynajmniéj nie cierpiał, iż każdemu, komu się podobało, wolno było zagrabiać majątki po zmarłym pozostałe, tak jak gdyby one były rzeczą niczyją. Wątpić wcale nie można, że jeżeli niepowołany do objęcia spadku nabył posiadanie rzeczy spadkowych w chęci zysku ze szkodą sukcessorów do dziedzictwa powołanych, natenczas Cenzor, który był stróżem moralności publicznéj, podniósł swój głos w jéj imieniu przeciwko takowemu nad-

użyciu, zgromił przestępcę, a nawet go i ukarał, jeżeli potrzebę tego uznał. Albowiem tylko ze stanowiska prawnego wolno było bogacić się ze spadku ze stratą sukcessorów do niego powołanych, ze stanowiska zaś moralności publicznéj był czyn takowy bezprawiem. Tak więc Cenzor łagodził w praktyce surowość prawa, aby je tym sposobem zastósować do obyczajów ówczesnych. Jeżeli się przypadkowo wydarzyło, że wzięcie rzeczy spadkowych w posiadanie przez trzeciego do spadku bynajmniéj niepowołanego uszło baczności Cenzora, natenczas sukcessor do spadku wezwany, jeżeli był dbałym o swe dobro, miał w ręku środek doskonały do usunięcia zasiedzenia *pro herede;* mógł to bowiem uczynić przez wytoczenie skargi o wydanie rzeczy spadkowych przez trzeciego posiadanych. Co większa, mogły zachodzić okoliczności, które instytucyą zasiedzenia *pro herede* czyniły nawet i użyteczną pod względem społecznym. Weźmy np. ten przypadek, że dziedzic do objęcia spadku powołany, opierając się na przepisie dawnego prawa rzymskiego, które go nie obowiązywało przyjmować spadek w pewnym bliżéj określonym przeciągu czasu, zwlekał umyślnie przyjęcie tegoż ze szkodą wierzycieli zmarłego i legataryuszów. W tym razie instytucya zasiedzenia *pro herede* była prawdziwém dobrodziejstwem dla wierzycieli zmarłego i legataryuszów, albowiem dawała im ona sposobność, przez wzięcie rzeczy spadkowych w posiadanie zmusić dziedzica powołanego do dziedzictwa, do przyspieszenia swego oświadczenia się, boć naturalna rzecz nie pozostawało mu wtedy nic innego, jak przyjąć spiesznie dziedzictwo, ażeby módz przez wytoczenie skargi o wydanie rzeczy spadkowych zasiedzenie *pro herede*

przerwać i tym sposobem strat majątkowych uniknąć. Na tém, że dziedzic do spadku powołany, w skutek wzięcia rzeczy spadkowych w posiadanie przez trzeciego, uznał konieczność spieszniejszego przyjęcia spadku, niżeli sobie zamierzył, zyskali nietylko wierzyciele zmarłego i legataryusze, ale prócz nich także i bogowie domowi; albowiem obowiązki sakralne nie ciążyły na dziedzicach powołanych, lecz dopiéro na dziedzicach, którzy spadek już nabyli. Jest zatém coś, lubo bardzo mało prawdy, w tém, co Gajusz w księdze drugiéj, paragrafie pięćdziesiątym piątym Instytucyj, jako powód główny podaje, dla którego prawodawstwo rzymskie zasiedzenie *pro herede* uznawało: „*Quare autem omnino*, powiada on, *tam improba possessio et usucapio concessa sit, illa ratio est, quod voluerunt Veteres maturius hereditates adiri, ut essent, qui sacra facerent, quorum illis temporibus summa observatio fuit, et ut creditores haberent, a quo suum consequerentur.*“ Gajusz pobłądził w téj mierze o tyle, że okoliczności całkiem podrzędne i przypadkowe podniósł do znaczenia głównych i stanowczych, Prawda jest, że zasiedzenie *pro herede* przynosi korzyści bogom domowym, wierzycielom zmarłego i jego legataryuszom, skoro dziedzic do spadku powołany w skutek wzięcia rzeczy spadkowych w posiadanie przez trzeciego do przyspieszenia swego oświadczenia względem przyjęcia lub zrzeczenia się spadku pośrednio zmuszonym być może; ale z drugiéj strony jest także i to niewątpliwém, że sam wzgląd na rzeczoną korzyść bogów domowych, wierzycieli i legataryuszów nie byłby dał początku instytucyi zasiedzenia *pro herede;* dała jéj początek zasada ścisłego prawa, według któréj każdemu, bez względu na

to, czy do sukcessyi jest powołanym lub nie, wolno zagrabiać majątki po zmarłym pozostałe w celu zbogacenia się z nich.

§. 4.

Prawodawstwo rzymskie nie trzyma się jednak, jak to już wyżéj nadmieniono, jedynie stanowiska ścisłego prawa, które się o dobro, o potrzeby społeczne bynajmniéj nie troszczy, wedle maxymy: *fiat justitia, pereat mundus,* owszem uświęciło ono także i tę zasadę uwzględniającą dobro społeczne, że do majątku spadkodawcy mają wyłączne prawa, najpierw osoby przez niego w testamencie dziedzicami mianowane, a w braku tych, najbliżsi jego krewni. Tak więc w prawodawstwie rzymskiém istnieją obok siebie dwa wprost sobie przeciwne systemy sukcessyjne. Według jednego każdy ma równe prawa do spadku, według drugiego nie każdy, lecz wyłącznie pewne tylko osoby.

Pomiędzy powołanymi do dziedzictwa a każdym innym ta bardzo ważna zachodzi różnica, że powołany do sukcessyi stawał się zaraz od razu, skoro spadek nabył, zupełnym i całkowitym dziedzicem, gdy tymczasem inne osoby, prawa dziedziczne dopiéro po upływie jednego roku w całéj pełni nabywały, jak to już wyżéj wspomnieliśmy.

Powodem, który powyższą różnicę wywołał i który ją téż tłómaczy, była okoliczność, że gdyby niepowołany do dziedzictwa mógł nabywać dziedzictwo zupełne w chwili wzięcia rzeczy spadkowych w posiadanie, natenczasby powaga testamentu i ustawy była całkiem illuzyjną, gdyż powołany do dziedzictwa przez testament lub téż ustawę musiałby natenczas dla utrzymania się w swém dziedzictwie naby-

wać posiadanie na rzeczach spadkowych przed wszystkimi innymi do spadku niepowołanymi.

§. 5.

W kilku miejscach źródeł [1]) czytamy: *furtum hereditati non fit*, to jest, że na rzeczach do spadku należących, nikt kradzieży popełnić nie może. Wyrażenie to dziwić nas nie będzie, jeżeli uwzględnimy okoliczność, że prawodawstwo rzymskie dozwalało każdemu bogacić się ze spadku ze szkodą dziedzica do niego powołanego. Boć naturalna rzecz, skoro prawo bogacenia się z majątku zmarłego każdemu bez wyjątku służyło, to też nikt, jeżeli według tego prawa działał, zbrodniczego czynu dopuścić się nie mógł.

Dziwna rzecz, że ani Scaevola ani Julian téj tak prostéj rzeczy wytłómaczyć sobie nie zdołali, jak się to okazuje z L. 1. §. 15 D. 47. 4. W fragmencie przytoczonym, z dzieł Juliana wyjętym, czytamy bowiem te słowa: „Scaevola *ait, possessionis furtum fieri: denique si nullus sit possessor, furtum negat fieri. Idcirco autem hereditati furtum non fieri, quia possessionem hereditas non habet, quae facti est et animi, sed nec heredis est possessio antequam possideat, quia hereditas in eum id tantum transfert, quod est hereditatis, non autem fuit possessio hereditatis.*

W przytoczonym fragmencie jest coś prawdy a wiele fałszu. Prawda jest, że złodziej w chwili do-

[1]) Gajusz księga III. §. 201. „*Rursus ex diverso interdum rem alienam occupare et usucapere concessum est, nec creditur furtum fieri, velut res hereditarias, quarum non prius nactus possessionem necessarius heres esset etc.*“ L. 68. D. 47. 2. „*Hereditariae rei furtum fieri Julianus negabat, nisi forte pignori dederat defunctus, aut commodaverat.*“ Porówn. i L. 1. §. 15. D. 47. 2.

konania kradzieży na rzeczach przez właściciela posiadanych nie niweczy jego własności, lecz tylko jego posiadanie (*possessionis furtum fieri*); wszelako ztąd bynajmniéj nie wynika, jak to Scaevola a z nim i Julian, który go przytacza, twierdzą, że nikt kradzieży popełnić nie jest zdolen na rzeczach niebędących w niczyjém posiadaniu, jak się to rzecz rzeczywiście ma z przedmiotami do spadku należącemi, dopóki dziedzic do dziedzictwa powołany, w posiadanie ich nie wziął. Istota bowiem kradzieży polega na tém, że złodziéj przez czyn kradzieży narusza prawa trzeciego, a to niekoniecznie przez zniweczenie jego posiadania się dzieje; przez zniweczenie posiadania dzieje się to tylko wtenczas, jeżeli rzecz skradziona znajduje się w czyjémkolwiek posiadaniu. Gdyby twierdzenie Scaevoli i Juliana, że istota kradzieży na zniszczeniu posiadania polega, było uzasadnioném, natenczas kradzież nie mogłaby mieć miejsca na rzeczach przez właściciela zagubionych. Tak jednak rzecz się nie ma; owszem każdy popełnia według prawa rzymskiego na nich kradzież, kto je sobie po znalezieniu ich w chęci zysku przywłaszczył, chociaż dokładnie wié, że nie są jego własnością. *L. 43. §. 4. Digestorum 47. 2.* jak najwyraźniéj powiada: „*Qui alienum quid jacens, lucri faciendi causa sustulit, furti obstringitur, sive scit, cujus sit, sive ignoravit, nihil enim ad furtum minuendum facit, quod, cujus sit, ignoret.*“

§. 6.

Z stanowiska, do któregośmy poprzednim wywodem doszli, łatwo jest rozwiązać kwestyą, która się każdemu myślącemu sama nasuwać musi, to jest z jakich powodów prawodawstwo rzymskie nie uznawa-

ło powołań do dziedzictwa na mocy umów prywatnych (*Erbvertrag*). Rozumujący pozornie mógłby uczynić prawodawstwu rzymskiemu zarzut, że umowom takowym ważności odmówiło; bo jeżeli wolno jest majątkiem swoim dysponować przez testament, zdaje się, że tém samém prawem powinnoby być dozwolone rozporządzać nim przez umowy z trzecim zawarte. Atoli zarzut takowy byłby nieuzasadniony. Rzecz ma się bowiem tak: prawodawca, jeżeli swoje powołanie dobrze pojmuje, powinien przedewszystkiém na to baczyć, ażeby przepisy jego były zgodne z pojęciami ściśle prawnemi, innemi słowy, prawodawca tylko w tym razie od pojęć rzeczonych odstąpić powinien, jeżeli wyższe jakiekolwiek względy np. wzgląd na dobro ogółu tego wymagają. Że zaś uznanie sukcessyi testamentowéj jakotéż sukcessyi *ab intestato* wszelkim potrzebom spółecznym jak najzupełniéj zadość czyni, przeto nie miało prawodawstwo rzymskie żadnego rzeczywistego powodu uznawać dziedzictw na umowach prywatnych opartych. Wszelkie odstąpienie od zasady prawnéj jest w rozumieniu prawném koncesyą; a któż rozumny robi więcéj koncesyj jak tego okoliczności wymagają. Im mniéj koncesyj, tém lepiéj; o tém dokładnie prawodawcy rzymscy wiedzieli i z tego to jedynie powodu wszelkie umowy dotyczące spadków w prawie rzymskiém są nieważnemi.

§. 7.

Zasiedzenie *pro herede* w póżniejszem prawie rzymskiem.

Dawniéj poczytywano nabywcę rzeczy spadkowych za posiadacza dziedzictwa w ciągu roku, a po upływie jednego roku, za dziedzica, i to za dziedzi-

ca tak zupełnego, że go stawiano na równi z dziedzicami, którzy spadek nabyli z tytułu tego, że albo przez testament albo przez ustawę do niego powołanymi zostali. Ten stan rzeczy zmienił się późniéj; wyrobiło się późniéj przekonanie, że posiadacz rzeczy spadkowych nie posiada dziedzictwa, i że tenże po upływie jednego roku nie nabywa bynajmniéj dziedzictwa, tylko prostą własność na tych rzeczach spadkowych, które był wziął w posiadanie. Gajusz II. §. 52 [1]). Odtąd jest zasiedziciel *pro herede* sukcesorem zmarłego z tytułu szczególnego; nie stoi on już na równi z dziedzicami do objęcia spadku wezwanymi, ale raczéj na równi z legataryuszami, odtąd téż obowiązki sakralne przechodzą na niego w tym samym porządku i sposobie, jak na legataryuszy, czego nas Cycero *de legg. II. 20.* naucza „*Heredum causa*, powiada on, *justissima est. Nulla est enim persona, quae ad vicem ejus, qui e vita emigravit, propius accedat. Deinde, qui morte testamentove capiat, quantum omnes heredes. Idquoque ordine. Est enim ad id, quod propositum est accomodatum. Tertio loco, si nemo sit heres, is qui de bonis, quae ejus fuerint, quam moribus usuceperit plurimum possidendo. Quarto si nemo sit, qui ullam rem ceperit de creditoribus ejus, qui plurimum servet. Extrema illa persona est, ut, si quis ei, qui mortuus sit, pecuniam debuerit neminique eam solverit, perinde habeatur, quasi eam pecuniam ceperit*".

Jeszcze przed panowaniem Cesarza Hadryana poczęto uważać zasiedzenie *pro herede* za instytucyą niezgodną z obyczajami ówczesnemi, nazywano ją na-

[1]) *Rursus ex contrario accidit, ut qui sciat alienam rem se possidere usucapiat, velut si rem hereditariam, cujus possessionem nondum nactus est heres, aliquis possederit.*"

tenczas *usucapio improba.* Cesarz Hadryan wydał rozporządzenie, że dziedzice do spadku powołani mogą skutecznie zażądać wydania rzeczy spadkowych przez trzeciego posiadanych, chociaż już przez niego przez zasiedzenie *pro herede* stanowczo nabyte zostały.

Cesarz Markus Aureliusz postąpił jeszcze krok daléj, wydając rozporządzenie téj treści: że każdy, ktokolwiek na przyszłość zagrabi rzeczy do spadku należące pomimo, że mu jest wiadomém, że do dziedzictwa ani przez testament ani przez ustawę powołanym nie jest, popełnia czyn zbrodniczy (*crimen expilatae hereditatis*), i jako zbrodniarz karany będzie. Odtąd istnieje w prawodawstwie rzymskiém jeden system sukcesyjny; do spadku ci tylko mają prawo, których albo testator albo ustawa do dziedzictwa powołała. Odtąd téż zasiedzenie *pro herede* polegające na wyobrażeniu, że spadki są jakoby rzeczą niczyją, z któréj każdemu bogacić się jest dozwoloném, znikła z prawodawstwa rzymskiego. Dla dokładności wszakże nadmienić nam wypada, że i w najpóźniejszém prawie rzymskiém zasiedzenie *pro herede (usucapio pro herede)* miało miejsce. Atoli zasiedzenie to miało tylko wspólną nazwę z *usucapio pro herede* dawnego prawa rzymskiego. Zasiedzicielem *pro herede* zowie bowiem późniejsze prawo rzymskie najpierw dziedzica, który rzeczy cudze w spadku się znajdujące zasiedział, a powtóre także i tego, który rzeczy do spadku rzeczywiście należące z powodu tego zasiedział, że w chwili wzięcia ich w posiadanie uważał się mylnie za dziedzica do spadku powołanego, a okoliczności, pod któremi posiadał, błąd jego uniewinniły.

§. 8.
O przypadkach, w których zasiedzenie *pro herede* miejsca nie miało.

P o p i e r w s z e. Zdolność do zasiedzenia *pro herede* posiadali tylko obywatele rzymscy [1]); pochodziło to ztąd, że podług *jus civile*, to jest podług prawa narodowego rzymskiego, do zakresu którego instytucya zasiedzenia *pro herede* należała, prócz obywateli rzymskich nikt inny nie posiadał zdolności potrzebnéj do nabywania dziedzictw lub téż legatów. Innemi słowy dlatego tylko obywatele rzymscy mogli nabywać *pro herede* z majątku po zmarłym pozostałego, że tego, który w ten sposób zasiedział, poczytywano za sukcesora zmarłego. Gdyby zasiedziciel *pro herede* nie był sukcesorem zmarłego, natenczasby oczywiście każdy musiał mieć zdolność do zasiedzenia *pro herede*, kto tylko przymiot osobisty posiada.

P o d r u g i e. Zasiedzenie *pro herede* dotyczy tylko rzeczy do spadku rzeczywiście należących. Przyczynę tego łatwo będzie zrozumieć, gdy zważymy, że zasiedziciel *pro herede* jest sukcesorem spadkodawcy. Ztąd bowiem, że on nim jest, samo z siebie wynika, że przez zasiedzenie *pro herede* te tylko przedmioty nabywać można, które do spadku rzeczywiście należą. Zresztą zasiedzenie *pro herede*, polega jak to już wyżéj przytoczono, na wyobrażeniu, że spadek wedle pojęć ściśle prawnych jest jakoby rzeczą niczyją; z któréj każdemu dowolnie bogacić się wolno, a ztąd wynika, że tylko rzeczy rzeczywiście do spadku należące zasiedzeniu *pro herede* ulegać mogą. Jeżeli za-

[1]) *L. 4. D. 41. 5. „Constat eum, qui testamentifactionem habet, pro herede usucapere posse“. L. 4. §. 4. D. 41. 3. „Servus pro herede possidere non potest“.*

tém pomiędzy rzeczami spadkowemi znajdowały się rzeczy obce, które dziedzic wraz z rzeczami do spadku należącemi w tém przekonaniu objął, że do spadku należą, to mimo to nie nabywał ich w przymiocie sukcesora spadkodawcy.

Po trzecie. Zasiedzenie *pro herede* nie ma miejsca, jeżeli majątek po zmarłym pozostały dziedziczą jego dzieci znajdujące się w chwili jego zejścia pod jego władzą ojcowską (*patria potestas* [1]).

Ja sobie to tak tłómaczę. Majątek który ojciec (*pater familias*) posiada, należy do niego, jako do głowy familii; tém samém jest on majątkiem familii, któréj naczelnikiem jest ojciec, ale naturalnie za życia ojca nie mają członkowie familii, którzy się pod jego władzą ojcowską znajdują, żadnych praw samodzielnych do rzeczonego majątku; nabywają je dopiéro w chwili zgonu ojca, a nabycie ich dzieje się *ipso jure* i całkiem niezawiśle od ich woli i wiedzy. Innemi słowy, dzieci będące w chwili zgonu ojca pod jego władzą ojcowską, wstępują w miejsce jego jako jego sukcesorowie z powodu tego, że majątek, który jako familijny po ojcu dziedziczą, już za życia ojca niejako do nich należał, a zatém stają się oni w całkiem inny sposób sukcesorami swego spadkodawcy, jak ci, którzy spadki nie po ojcu biorą. Że rzeczywiście ta myśl przewodniczyła prawodawstwu rzymskiemu, okazuje się z *L. 11. D.* 28. 2., w któréj Jurekonsultus PAULUS temi słowy się wyraża: „*In suis heredibus evidentius apparet continuationem dominii eo rem perducere, ut nulla videatur hereditas fuisse: quasi olim hi domini essent, qui*

[1]) *Nihil pro herede posse usucapi, suis heredibus existentibus, magis obtinuit*.

etiam vivo patre quodammodo domini existimantur, unde etiam filius familias appellatur, sicut pater familias: sola nota hac adjecta, per quam distinguitur genitor ab eo, qui genitus sit, itaque post mortem patris non hereditatem percipere videntur, sed magis liberam bonorum administrationem consequuntur: hac ex causa licet non sint heredes instituti, domini sunt, nec obstat, quod licet eos exheredare, nam et occidere eos licebat." Śmiało więc rzec można, że gdyby nawet prawodawstwo rzymskie nie było ze względów spółecznych uznało sukcesyi testamentowéj, jako téż sukcesyi *ab intestato*, toby i tak dzieci będące pod władzą ojca w chwili jego zejścia wstępowały samém prawem jako sukcesorowie w jego miejsce; i ta to właśnie okoliczność tłómaczy, że zasiedzenie *pro herede* miejsca nie miało, jeżeli spadkobiercami są dzieci spadkodawcy, które w chwili jego śmierci znajdowały się pod jego władzą ojcowską.

Po czwarte. Zasiedzeniu *pro herede* nie ulegały rzeczy spadkowe, które dziedzic po objęciu dziedzictwa w posiadanie objął [1]). Przyczynę tego łatwo jest odgadnąć. Polega ona na tém, że rzecz spadkowa, którą dziedzic do spadku powołany w posiadanie objął, w chwili nabycia na niéj posiadania przestaje być częścią masy spadkowéj i staje się częścią ma-

---

[1]) Gajusz III. §. 52. „*Rursus ex contrario accidit ut qui sciat alienam rem se possidere usucapiat, veluti si rem hereditariam, cujus possessionem heres nondum nactus est, aliquis possederit*". Gajusz III. §. 201. — *rem alienam usucapere concessum est, velut res hereditarias, quarum non prius nactus possessionem — heres esset*". *L. 29 D. 41. 3.* „ — *nec pro herede usucapi potest, quod ab herede possessum est*".

jątku, który dziedzic przed odziedziczeniem zmarłego posiadał. Objęcie rzeczy spadkowych w posiadanie przez dziedzica ma ten sam skutek, jak żeby kto mający dwie gromady wziął owcę z jednéj gromady i przeniósł ją do drugiéj gromady. Tak jak owca przeniesiona z gromady *A.* do gromady *B.* nie należy już do gromady *A.*, tak samo téż i rzecz spadkowa, ktorą dziedzic w posiadanie objął, nie należy już do masy spadkowéj, chociaż tytułem dziedzictwa nabytą była. Ponieważ zaś tylko masa spadkowa jest rzeczą niczyją, przeto téż oczywiście tylko te rzeczy zasiedzeniu *pro herede* ulegać mogą, które jeszcze do masy spadkowéj należą, to jest których dziedzic przez objęcie w posiadanie nie wcielił jeszcze do majątku należącego do niego przed nabyciem spadku.

Po piąte. Zasiedzeniu *pro herede* nie ulegają rzeczy nieobecnego, ale to nawet i w tym razie, gdyby go powszechnie za zmarłego poczytywano [1]). Pochodzi to ztąd, że majątek nieobecnego, który jeszcze żyje, nie jest spadkiem, albowiem spadkiem tylko majątek zmarłego być może, jak to maxyma: *viventis hereditas non datur* dobitnie wyraża. Ponieważ więc majątek nieobecnego, który jeszcze żyje, spadkiem nie jest, a tylko rzeczy spadkowe każdemu zagrabiać jest wolno, przeto się samo przez się rozumié, że zasiedzenie *pro herede*, co do majątku nieobecnego, który jeszcze jest przy życiu, żadnego zastósowania mieć nie może, chociaż go nawet powszechnie za zmarłego mylnie poczytywano.

---

[1]) *L. 1. D. 41. 5. „Pro herede ex vivi bonis nihil usucapi potest. L. 3. C. 7. 29. Opinione falsa mortis pro herede possessio rerum absentis procedere non potest“.*

Po szóste. Kto na rzeczach spadkowych jeszcze za życia spadkodawcy posiadanie lub dzierżenie z jakiegokolwiekbądź tytułu nabył np. tytułem kupna, darowizny, najmu, wygodzenia i t. d. i rzeczy te w chwili zgonu spadkodawcy z rzeczonego tytułu posiada lub dzierży, ten nie może ich zasiedzieć *pro herede* [1]); pomimo, że one są ze stanowiska prawa tak samo rzeczami niczyjemi, jak reszta rzeczy do masy spadkowéj należących. Prawidło to jest przepisem prawa nadanego, powstało ono niewątpliwie w czasach, kiedy poczęto instytucyą zasiedzenia *pro herede* uważać za niesprawiedliwą, nieprawną (*improba*); poprzedziło ono ustawę Cesarza Hadryana i Cesarza Marka Aureliusza, z których piérwsza dozwala dziedzicowi żądać skutecznie zwrotu rzeczy spadkowych od tego, kto je zasiedział *pro herede*, a druga karze kryminalnie wszystkich tych, którzy sobie cudze rzeczy spadkowe przywłaszczają, mimo to, że im jest wiadomém, że się nie liczą w poczet osób do spadku powołanych.

---

[1]) *L. 2. §. 1. D. 41. 5. „Quod vulgo respondetur causam possessionis neminem sibi mutare posse, sic accipiendum est, ut possessio non solum civilis sed et naturalis intelligatur. Et propterea responsum est, neque colonum, neque eum apud quem res deposita est — pro herede usucapere posse“.*

O POCHODZENIU
PRAWA OBOWIĄZUJĄCEGO
I WSPÓŁDZIAŁANIU
ROZMAITYCH CZYNNIKÓW NA ROZWÓJ ONEGOŻ

przez Antoniego Stanisławskiego

Dra i Prof. Prawa przy Uniwersytecie Charkowskim.

(Dokończenie).

Zestawiwszy wszystko cośmy dotąd rzekli o pochodzeniu prawa obowiązującego, otrzymamy rezultat następujący. Pierwotném, zasadniczém źródłem prawa jest duch narodu— jego zeznanie czyli przeświadczenie. Z biegiem czasu i okoliczności towarzyszących rozwijaniu się społeczności ludzkiéj, to pierwotne źródło rozgałęzia się i obok siebie daje miejsce dwom innym: ustawodawstwu i nauce prawa. Tak więc na miejscu jednego zjawiają się trzy źródła, lecz jedno z nich tylko zatrzymuje przy sobie nazwę pierwotnego lub bezpośredniego, chociaż, skutkiem swojego rozgałęzienia na dwa inne od niego pochodne, objętość jego zmniejszyć się musi koniecznie. W tém obrazowém przedstawieniu spostrzegać się daje wzajemny do siebie stosunek trzech rozlicznych źródeł, właściwiéj zaś, trzech różnych form prawa obowiązującego: zwyczaju, w którym się wciela przeświadczenie narodu o prawie; ustawodawstwa, składającego oderwane prawidła, stósownie do potrzeb narodu i ducha określonych przez nie stosunków; nauki prawa, któréj cel główny

zależy na zbliżeniu ku sobie i pojednaniu przepisów wynikłych z narodowego zeznania i nadanych przez ustawodawcę, oraz na zastósowaniu ich do życia praktycznego [81]). Wejrzyjmy bliżéj nieco w różnostronne stosunki i związek tych źródeł, abyśmy tym sposobem wyjaśnili sobie znaczenie i miarę udziału każdego z nich w rozwoju zasad prawa obowiązującego.

Widzieliśmy już, że prawo obowiązujące, w całéj swéj rozciągłości, uważanén być może jako mienie duchowe całego narodu, ściśle związane z jego moralném jestestwem i wypływające z poglądu jego na wzajemne osobiste stosunki ludzi, na ich stosunek do rzeczy i do saméj spółeczności, któréj są członkami [82]). To nam objaśnia po części, dlaczego prawo objawia się pierwiastkowo wyłącznie w formie zwyczajów. Wkrótce potém, często nawet w rannéj bardzo dobie życia narodu, do téj pierwotnéj formy łączy się i dopełnia ją druga — ustawodawstwo. Nakoniec w skutek rozszerzenia oświaty i rozgałęzienia umysłowéj działalności narodu, zjawia się nauka prawa i wówczas to prawo, wysnute z przeświadczenia narodu, odbiera niby dwa zewnętrzne organa, w których się ma objawiać, chociaż te organa nie są pozbawione samodzielnego bytu.

Prawotwórcza zdolność narodu, zdaniem Savignego [83]), w późniejszym czasie niknie zupełnie, a prawo narodowe żyje wtedy li tylko życiem ustawodawstwa i nauki. Przeciwnie Beseler [84]), jako zapa-

---

81) Warnkönig. *Jur. Enc.* §. 26 i 27.

82) Mejer. O znaczenii praktiki *etc.* Str. 6.

83) *System des h. r. R. I. §. 15. S. 50.*

84) *Volksrecht und Juristenrecht. S. 64.*

lony obrońca prawa narodowego, oraz przeciwnik nieubłagany tak zwanego prawa jurystów, twierdzi, że siła twórcza narodu we względzie prawa nigdy się nie traci. Gotowiśmy podzielać zdanie Beselera z tém jednakże ograniczeniem, że jeśli prawotwórcza zdolność narodu nigdy zupełnie nie ginie, to wszelako, w pewnych znajdując się warunkach, może ona nie mieć sposobności wyrażać się bezpośrednio. Wówczas to zasady pierwotnego narodowego prawa nie inaczéj mogą się już objawiać, jak tylko w sztucznych formach ustawodawstwa i nauki; również i nowe przepisy wynikają z tych jedynie czynników, starając się tylko wykazać mniéj więcéj zgodność swoją z przeświadczeniem i potrzebami narodu. Tak więc w danym czasie, ustawodawstwo i nauka zasłaniają niby pierwotne źródło prawa— zeznanie narodu; ztąd łatwo bardzo, spoglądając powierzchownie na rozwijanie się zasad prawa obowiązującego, nie dostrzedz tego źródła, albo nawet zwątpić o jego istnieniu. Prawo rzymskie, obfitujące mnóstwem nauczających przykładów, podaje nam także jeden z najdosadniejszych na stwierdzenie tylko co wyrzeczonego założenia. Za czasów rzeczypospolitéj liczono do źródeł prawa: *leges*, *senatus-consulta*, *edicta magistratum*, *responsa prudentum*, *mores majorum;* w późniejszym czasie wszystkie te formy przelały się, rzec można, w dzieła uczonych prawoznawców, same tylko ustawy cesarskie istniały samodzielnie i ciągle się mnożyły. W epoce więc jedynowładztwa Imperatorów rzymskich, mówiono już zazwyczaj, że prawo osnutém jest albo na ustawach, t. j. ukazach Imperatorów, (*leges vel constitutiones Principum*), albo na tak zwa-

nem: *jus seu prudentia,* t. j. na zdaniach i dziełach prawników [85]).

Twierdząc, że w danéj porze spółecznego rozwoju, ustawodawstwo i nauka zasłaniają pierwotne źródło prawa— przeświadczenie narodu i zwyczaje, w których się ono objawia, szczególnie przypisujemy to jednakże ustawodawstwu. Zewnętrzna moc ustawy, jako rozkazu władzy najwyższéj, nadaje jéj taką przewagę nad innemi formami prawa, że łatwo uróść może zdanie, iż ustawodawstwo jest jedyném istotném źródłem prawa, zwyczaje zaś i nauka prawa, uważane być mają jako środki pomocnicze, lub jako surrogat ustawy. Smiało jednakże utrzymywać możemy, wbrew temu mylnemu mniemaniu, że organizm prawa, wówczas tylko znajduje się w zdrowym, normalnym stanie, kiedy wszystkie prawotwórcze siły, nie gardząc sobą wzajemnie, wspólnie i harmonijnie działają [86]).

Ścisły wewnętrzny związek ustawodawstwa i nauki z prawem narodowém, która stanowi ich wspólną osnowę, wskazuje nam potrzebę bliższego rozpatrzenia się w naturze i przymiotach tego prawa. Treść jego składa się z dwojga różnych, po części nawet przeciwnych sobie żywiołów: widzimy w niém naprzód, żywioł osobistości, każdemu naro-

[85]) *L. 2. Cod. Th. de dot. (3. 13).— Int. L. un. Cod. Th. de respons. prud. (1. 4.).— Int. Cod. Gr. II. 21.— Ed. Th. in epilogo.— Pr. Inst. §. 2. 4.— Const. Deo Auctore §. 1. 2. 9. 11.— Const. Condi. Pr. §. 1.— L. 5. Cod. quorum apell. (7. 65).—* Justiniani *Sanctio pragmatica §. 11.*— Obacz Savigny, *System d. h. r. R. I. §. 15, S. 50 u. 51 nota a.*

[86]) Savigny. *Vom Beruf unsrer Zeit für Gesetzgebung und Rechtswissenschaft. S. 11—15.*

dowi właściwy i powtóre żywioł powszechności, wynikający ze wspólnych rodu ludzkiego usposobień. Obowiązkiem jest nauki, zeznać oba te żywioły. Pierwszy znajdzie dla siebie miejsce w historyi, drugi w filozofii prawa. Tymczasem wielu bardzo pisarzy, którzy starali się zbadać naturę prawa w ogólności, zapatrywali się na nie, jako na ideę czysto oderwaną, wcale nie troszcząc się o to, w jakim kształcie i porządku objawia się ta idea w rzeczywistości; i dlatego prace tych uczonych nie mogły przynieść korzyści praktycznéj. Inni znowu, chociaż nie tracili z oczu rzeczywistości, owszem starali się położyć ją za osnowę badań swoich, wpadali za to w ostateczną jednostronność; bo uznawali jeden tylko z wyżéj wspomnionych żywiołów, stanowiących treść i istotę prawa. Ci co uwagę swoją zwracali wyłącznie na osobistość narodową, musieli ograniczać się rozkładem faktów, czyli zjawisk zewnętrznych, a następnie zawyrokować: że treść prawa obowiązującego jest utworem dowolnym, albo płodem wypadkowym, zależnym od mnóstwa zewnętrznych wpływów i okoliczności— a więc u każdego narodu różnym. Przeciwnie ci, którzy widzieli przed sobą li tylko powszechny żywioł prawa i wiedzieć nie chcieli o żywiole osobistości narodowéj, w ostatecznym wypadku doszli do przedstawienia o takiém normalném ogólno-ludzkiém, niezmienném prawie, które górując niezmiernie nad prawem każdego oddzielnego narodu, powinno być przyjętém przez wszystkie narody, w zamian dorywczych i wypadkowych przepisów, którym dotąd niewolniczo ulegają [87]). Na poparcie marzeń swoich o doskonałości tak zwanego normalnego

[87]) Savigny. *System d. h. r. R. I. §. 15. S. 52 u. 53.*

prawa, a o nicestwie prawa, obowiązującego ten lub inny naród, cytowano niejednokrotnie sławne wiérsze Götego:

„Es erben sich Gesetz' und Rechte,
„Wie eine ew'ge Krankheit fort;
„Sie schleppen vom Geschlecht sich zum Geschlechte
„Und rücken sacht von Ort zu Ort.
„Vernunft wird Unsinn, Wohlthat— Plage;
„Weh dir, dass Du ein Enkel bist!
„Vom Rechte, das mit uns geboren ist,
„Von dem ist, leider! nie die Frage“ [88]).

(Faust.)

Znaczenie téj świetnéj dąsaniny przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy rozmaicie wykładać się daje [89]); a w każdym razie niewiele z niéj wyciągnąć można na korzyść wymarzonego normalnego prawa. Jeżeli wyłączne uznanie osobiście narodowego żywiołu w prawie obowiązującém, pozbawia je wszelkiéj wewnętrznéj wartości i wyższego duchowego znaczenia; skutkiem uznania normalnego dla wszystkich narodów prawa, byłaby śmiertelna ich bezwładność— stagnacya: prawdą jest bowiem, że kto chce życiem

---

[88]) Nie mogąc zdobyć się na własne tłómaczenie tego ustępu, przywodzimy tu przekład szanownego Kolegi naszego, Professora Literatury Greckiéj przy Uniwersytecie w Charkowie, Alfonsa Walickiego:

„W ciągłém dziedzictwie ustawy i prawa,
„Jak choroba się wieczna dzieciom przekazuje,
„Ród je następny od przodków dostawa,
„Z kraju do kraju wędruje.
„Rozum się staje głupstwem, dobrodziejstwo— chłosta,
„Za to tylko żeś wnukiem, za to biada tobie!
„A o tém prawie, coś sobie przyrodził,
„O tém, niestety! nikt się nie potroska.“

[89]) Savigny, *a. a. O. §. 13. S. 42.*

obdarzone istoty zupełnie jednakiemi uczynić, życie im naprzód odebrać musi.

Nie inaczéj uniknąć możemy obu wskazanych ostateczności, jak zgodziwszy się na to, że ludzkość, to jest wszystkie narody i spółeczności, jedno mają zadanie, którego samodzielne rozwiązanie stanowi odrębny historyczny cel każdego oddzielnego narodu: tamto jest osnową żywiołu powszechnego ogólno-ludzkiego w prawie; ten zaś, żywiołu osobistości narodowéj.

Chcąc oznaczyć istotę ogólno-ludzkiego żywiołu w prawie obowiązującém, należy pierwéj zeznać treść zadania rodu ludzkiego. Jestto kwestya niezmiernie ważna, dla wyjaśnienia któréj musielibyśmy znowu rozbierać szereg ogromny mniéj więcéj dowcipnych domysłów i teoryj. Lecz toby nas odwiodło zanadto daleko od głównego naszego przedmiotu; musimy więc, acz niechętnie, ograniczyć się wskazaniem na ostatni wypadek współczesnych badań o téj kwestyi. Większość najznakomitszych uczonych uznaje dzisiaj za cel istnienia rodu ludzkiego ziszczenie ustawy moralnéj [90]), leżącéj w osnowie natury człowieka, jako istoty moralno-rozumnéj. Lecz treść sama téj ustawy różnie w różnych czasach pojmowaną była; wyznać przychodzi, że i dziś nawet nie wszędzie i nie wszyscy jednakowo ją rozumieją [91]). Wątpliwości nie ulega, że w tym przedmiocie tak blisko dotykającym każdego myślącego człowieka i ludzkość całą, nigdyby końca nie było różności zdań i zgubnym błędom, gdyby Ten, kto zasiał w nas ziarno téj ustawy moralnéj i obudził niepohamowaną żądzę jéj poznania,

---

[90]) Teorya ustawy moralnéj (*Theorie des Sittengesetzes*).

[91]) Belime, *Philosophie du droit. T. I. Paris 1844, p. 124 et suiv.*

nie odkrył nam w boskiém Słowie swojém saméj treści téj ustawy. Niechaj czciciele rozumu ludzkiego widzą w nim jedynie pewnego przewodnika do poznania prawdy:— z księgą dziejów ludzkości w ręku, moglibyśmy im dowieść, że ród człowieczy nigdy inaczéj nie posuwał się na téj trudnéj drodze, jak przy pomocy całego szeregu objawień! Lecz może owi mniemani obrońcy samodzielności rozumu ludzkiego twierdzić będą, że nie masz zasługi ze strony człowieka odbierać prawdę jako dar, chociażby to był dar z ręki Najwyższego? My przeciwnie jesteśmy święcie przekonani, że trzeba mieć ogromne uprzednie zasługi, aby stać się godnym tego najwyższego daru objawienia. Nie możemy odmówić sobie przyjemności wesprzeć zdanie nasze złotemi słowy największego, jedynego naszego mędrca i wieszcza: „*Depuis Pythagore, toutes les écoles profanes ont méconnu une vérité fondamentale. On croit dans ces écoles, qu'un homme vain, orgueilleux, méticuleux, qu'un homme même couvert de crime, pourvu qu'il ait une intelligence exercée, est tout aussi capable de recevoir la vérité, qu'un austère cénobite, qu'un grand et courageux général, qui se bât pour son pays, ou qu'un vertueux père de famille, qui nourrit sa femme et ses enfans par son travail. Or, nous croyons, que la première condition pour recevoir une vérité nouvelle, c'est d'avoir pratiqué la vérité ancienne, c'est d'avoir agi, d'avoir souffert pour sa défense; en un mot, c'est d'avoir fait des sacrifices à cette vérité*" [92]). I daléj znowu: „*Une âme qui travaille, qui s'élève, qui cherche continuellement Dieu, reçoit nécessairement*

[92]) *L'église officielle et le Messianisme par* Adam M. *I. Paris 1845. p. 10.*

une lumière supérieure— ce qu' on appele une parole, et l'homme qui l'a reçue, devient révélateur. Ce n'est pas un systeme, qui se présente tout à coup à l'oeil de l'homme,— c'est, comme je vous l'ai dit, une parole! C'est pourquoi la plus grande de toutes les révélations, cette du Christianisme, a été appellée Parole!" [93]).

Tak więc dla nas Chrześcijan, nie ma i być nie może innéj ustawy moralnéj nad tę, którą nam w Słowie Swojém podał Niebieski Mistrz nasz. Gdyby od nas zażądano, abyśmy treść jéj określili jednym wyrazem, nie wahalibyśmy się powiedzieć, że ta ustawa jest prawem miłości. Wskazuje li nam ona obowiązki nasze względem Boga, jako początku i końca wszechrzeczy, czy względem podobnych i równych nam istót bliźnich, czy nakoniec względem samych siebie; wszędzie w osnowie wszystkich jéj przepisów zawiera się ten żywotwórczy pierwiastek.

Miłować Boga, miłować bliźniego, miłować nakoniec rozumną miłością własną godność swoją— taka jest treść naszéj ustawy moralnéj, taki cel najwyższy istnienia człowieka i całéj ludzkości.

Nie trudno teraz ściśléj nieco oznaczyć istotę ogólno-ludzkiego żywiołu w prawie obowiązującém. Zgodnie z uznanym przez nas najwyższym celem istnienia człowieka, powszechny żywioł prawa zależeć ma na tém, aby prawo zeznając tenże sam cel, szanowało w każdym człowieku godność moralną

---

[93]) Tamże str. 20. Nie ośmielamy się tłómaczyć słów tych, żeby nie zepsuć zawartego w nich uroku. Spodziewamy się że większość czytelników naszych nie potrzebuje nawet tłómaczenia, aby je zrozumieć.

i swobodę oraz starało się zabezpieczyć mu stósownemi instytucyami używanie tych najdroższych skarbów [94]). Nie wahając się bynajmniéj twierdzimy, że to właśnie stanowić powinno ogólno-ludzką podstawę każdego prawa obowiązującego.

Wiemy, że jest jeszcze mnóstwo ludzi i całych narodów, którzy albo nie znają najwyższéj ustawy moralnéj, albo jéj znać nie chcą, uporczywie zasłaniając oczy, by nie ujrzeć światła prawdy. Bez względu na to nie wątpliwém nam się zdaje, że przeznaczeniem jest téj ustawy wcześniéj lub późniéj ogarnąć wszystkie narody, zespolić je uczuciem miłości, prowadzić wszystkie ku jednemu celowi, ku osiągnieniu Królestwa Bożego tu — na ziemi! Czas ten zdaje się bardzo i bardzo daleko. Tém więcéj mamy powodów wątpić o jego bliskości, że trudno jest niewidzieć, jak nawet narody i państwa, które się mianują chrześcijańskiemi, dalekie są jeszcze od tego, aby wszystkie ich czyny i stosunki mogły być podciągnięte pod przepisy moralności chrześcijańskiéj. Wszakże z innéj strony można zauważyć, że najwyższa ustawa moralna obeszła już w koło świat cały i mimo wiedzy ludzkiéj rozsiała wszędzie dobroczynną ręką, niedojrzane ziarna, które krzewiąc się w cichości, wydadzą kiedyś plon niebieski. Ztąd to wszystkie myśli nasze, życzenia i czyny, jakkolwiek na pozór obce téj ustawie, przecież w istocie swojéj okazują się coraz bardziéj przenikniętemi jéj pierwiastkiem, coraz widoczniéj ulegają niewidocznemu jéj władztwu. Na tém to zjawisku opieramy także nadzieje nasze na ostateczny tryumf jéj w przyszłości.

---

[94]) Savigny, *System d. h. r. R. I. §. 15. S. 55.*

Uznając ustawę moralną za podstawę ogólno-ludzkiego żywiołu w prawie [95]), nie widzimy potrzeby obok tego moralnego pierwiastku dawać miejsce innemu, wcale od niego różnemu; a który mianują zwyczajnie dobrem powszechném [96]). Pierwiastek ten polityczno-ekonomiczny może tylko być dźwignią usiłowań, mających na celu rozszerzenie władztwa człowieka nad otaczającym go światem zewnętrznym; może on zwiększyć i uszlachetnić masę środków materyalnych, potrzebnych człowiekowi dla osiągnienia wyższych celów życia, sam przez się nie może ten pierwiastek stanowić osobnego celu [97]).

Lecz powié może ktokolwiek, że prawo uznając ustawę moralną za podstawę ogólno-ludzkiego swojego żywiołu, samo się w niéj gubi i traci niezależność swoją? Nam zaś przeciwnie zdaje się, że tym sposobem właśnie prawo nabiéra znaczenia zupełnie samodzielnego i koniecznego warunku, w rzędzie innych, potrzebnych dla osiągnienia najwyższego celu człowieka: że działając niezależnie w swojéj sferze, prawo, przez zjednoczenie się z ogólno-ludzkim, moralnym pierwiastkiem, podnosi się samo na stopień zasady moralnéj. Bez względu na wyższe zjednoczenie prawa obowiązującego i ustawy moralno-religijnéj, obręb działania ich zawsze będzie różny.

Wówczas kiedy religija i moralność rozciągają władztwo swoje na wewnętrzne ruchy duszy człowieka, na sumienie jego: prawo zakreśla granice saméj tylko zewnętrznéj działalności. Religija działa zapomocą przekonania; prawo, zapomocą przymusu. Tamta

[95]) Warnkönig, *Jur. Enc. §. 32. S. 44, 45.*

[96]) Puchta, *Pandekten 3te Aufl. Leipz. 1845. §. 21.*

[97]) Savigny, *System d. h. r. R. I. §. 15. S. 54.*

czerpie nadzieje swoje i pociechy, nagrody i kary z nieziemskiego świata; zakres prawa obowiązującego jest wyłącznie ziemski. Religija mało się troszczy o zewnętrzne okoliczności, otaczające człowieka; w dziedzinie prawa mają one niezmierne znaczenie. Religija naprzód chce, aby wierzono, a potém już słuchano jéj napomnień; prawo, szczególniéj zaś jedna z form jego — ustawa, wymaga bezwarunkowego posłuszeństwa, nie dbając o nasze przekonanie Te są słupy graniczne między dziedzinami prawa obowiązującego i ustawy moralno-religijnéj [98]).

Zapatrując się z oznaczonego wyżéj stanowiska na rozwijanie się prawa u każdego narodu, łatwo spostrzeżemy, że w tym rozwoju biorą czynny udział oba uznane przez nas żywioły, żywioł ogólno-ludzki i żywioł osobistości narodowéj. W procesie kształcenia się prawa często bardzo występują one naprzeciw sobie, spierają się i wzajemnie siebie ograniczają, aby późniéj zespolić się w jednéj wyższéj całości. W téj to walce pierwiastku powszechnego ze szczególnym, wykazuje się najwięcéj narodowy, osobisty charakter prawa obowiązującego. Chociaż pierwiastek szczególny w porównaniu z powszechnym jest bezwątpienia niższym i niedoskonałym, widzimy w nim jednakże zdolność do coraz obfitszego wbierania w siebie pierwiastku powszechnego, a więc do rozszerzania się i doskonalenia. Wówczas, kiedy żywioł osobisto-narodowy prawa obowiązującego dąży do zeznania żywiołu ogólno-ludzkiego i stara się przejąć jego zasady, najważniejszém zadaniem władzy ustawodawczéj być powinno usiłowanie zgładzić lub usu-

[98]) Bélime, *Philosophie du droit T. I. Ch. XV. p. 278 et suiv.*

nąć wszelkie zawady, któreby stać mogły na téj drodze pojednania. Ustawodawstwo i nauka mogą w tym razie wyświadczyć, niczém zastąpić się niedającą przysługę zeznaniu narodowemu, pracującemu niewidomie nad rozwijaniem zasad prawa obowiązującego. Zauważyć jednakże musimy, że więcéj niż w każdéj innéj sprawie, potrzebna tu jest dla ustawodawcy nadzwyczajna ostrożność, aby pospiesznie i dowolnie objawionym rozkazem nie osłabić, albo nawet nie zgnębić zupełnie prawotwórczéj zdolności narodowego ducha [99].

Taka jest treść teoryi współczesnéj o pochodzeniu prawa obowiązującego i wzajemnym stosunku źródeł jego. Jeżeli rozprawka moja nie będzie uznaną za wcale nieużyteczną, gotów jestem wypracować, powolnym czasem dalsze jéj części, w których czytelnik znalazłby stwierdzenie przykładami tego, co tu może się zdawać dowolném tylko twierdzeniem.

---

[99]) Savigny, *System d. h. r. R. §. 15, S. 56, 57.*

O INSTYTUTACH DOBROCZYNNYCH

ZE STANOWISKA ADMINISTRACYJNEGO UWAŻANYCH

SKREŚLIŁ

Konstanty Hoszowski

Obojga Praw Doktor, Członek C. K. Towarzystwa Nauk. Krak., wysłużony Senator b. W. M. Krakowa, Prezes Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

W nauce administracyi, ściśle mówiąc, nie masz na wszystkie przypadki ogólnych i formalnych z samego rozumu wyprowadzonych zasad. Jedynie przyczyny powstające z natury rzeczy i okoliczności, śledzić i skutki ztąd wynikające roztrząsać, a następnie prawidła roztropności ku dalszemu postępowaniu w zachodzących przypadkach stanowić należy, o ile te z doświadczeniem na rozumie opartém po wszystkie czasy zgodnemi się okazały. Jeżeli więc reguły takowe noszące znamię niezaprzeczonéj prawdy, z których inne wnioski wypływają, słusznie nazwano zasadami, wedle których rozmaite środki dla urzeczywistnienia celu państwa, roztrząsanemi i stosowanemi bydź powinny; to znowu w przeciwnym razie, wszelka środków z zasadami sprzeczność, zawsze do innych, niż zamierzono, doprowadzić musi wypadków.

Chcąc zatém przystąpić do rozwiązania na wstępie położonego założenia, potrzeba:

I. Zastanowić się nad celem państwa w zaprowadzaniu, ułatwianiu lub wspieraniu instytutów publicznych, wchodząc zarazem w przyczyny, które skłaniają państwa do opiekowania się takowemi.

II. Jakich zasad trzymać się winno państwo w zaprowadzeniu Instytutów dobroczynnych.

III. Jakie korzyści spływają na państwo z zaprowadzonych zakładów dobroczynnych.

IV. Jak instytucye tego rodzaju urządzone i podług jakich zasad administrowane bydź powinny, aby celowi swemu zupełnie odpowiadały.

Co do I. Zaiste jednym z celów państwa bydź powinno, aby w społeczności dobrze uorganizowanéj, żadnych nie było ubogich, w najgorszym zaś razie żeby jak najmniejszą była ich liczba. Gdy zaś, jak doświadczenie uczy, żadnego nie masz kraju, gdzieby nie było ubogich, i to w znacznéj ilości, bo pomimo najusilniejszego rządu i osób pojedynczych starania, niepodobną jest rzeczą uprzątnąć wszystkie przyczyny do ubóstwa prowadzące, jakiemi są:

a) wstręt do pracy,

b) złe wychowanie, niezręczność i niezdatność do zarobków w kraju nastręczających się,

c) skłonność do wydatków nad możność, marnotrawstwo i rozpusta,

d) brak zarobków w czasach nadzwyczajnych,

e) starość, chorowitość i kalectwo, jak równie nieszczęścia, przez które całe rodziny swoje mienie i sposób utrzymania się utracają, nakoniec

f) brak instytutów dla ubogich, albo też zły ich zarząd;

głównem przeto zadaniem państwa w téj mierze bydź powinno, zapobiegać ile możności szerzeniu się

ubóstwa, a gdzie się rzeczywiście ubodzy znajdują dbać o ich stósowne zaopatrzenie.

Państwo troistą ma przyczynę opiekowania się ubogiemi:

Po pierwsze. Wspieranie istotnie ubogich jest moralną powinnością każdego człowieka, jest zatém powszechnie pożądaném i niekiedy lepiéj przez siły zbiorowe niż przez siły pojedyncze do pożądanego skutku przywiedzioném bydź może. A gdy to do zakresu celów państwa należy, przeto pod powagą tegoż państwa dokonywać się winno.

Po drugie. Ubóstwo, jak doświadczenie uczy, prowadzi niekiedy do przestępstw i zbrodni powszechnemu bezpieczeństwu zagrażać mogących; przeto polityczny powód mówi za tém, ażeby rząd zapobiegał ubóstwu i zubożeniu, zaś o rzeczywiście ubogich miał szczególną pieczę.

Po trzecie. Również jest obowiązkiem państwa, starać się o jak największą, ile bydź może pomyślność kraju, tudzież o upowszechnienie dobrego bytu mieszkańców; gdzie bowiem panuje nędza i ubóstwo, tam ludność i zaludnienie wstecznym idzie krokiem, tam ubodzy stają się ciężarem społeczeństwa.

Gdy zaś instytuta dobroczynne w obecnym stanie organizmu społecznego, najlepszemi mogą bydź środkami ku wsparciu istotnie ubogich, przeto rządy zaprowadzanie takowych wszelkiemi siłami ułatwiać i wspierać usiłują. Szczególniejszém zaś staraniem jest każdego rządu, usuwać wszelkie powody, z których ubóstwo i nędza wypływają. Te zaś są znowu dwojakie: pierwsze które od woli człowieka zawisły, jako to, wstręt do pracy i lenistwo; drugie które od przyczyn zewnętrznych i przemijających pocho-

dzą, jako to: brak zarobków regularnych w czasach powszechnego nieurodzaju i t. d.

Lenistwu najskuteczniéj rząd zapobiedz zdoła, gdy takie wyda przepisy, aby próżniacy pracować mogący, lecz niechcący, żadnego nigdzie ile można·ści nie doznawali wsparcia, zabraniając tymże publicznego żebrania, szczególniéj téż tam, gdzie już domy dobrowolnéj i przymusowéj pracy zaprowadzone i dostatecznie są urządzone; powtóre gdy przez dobre wychowanie postara się upowszechnić opiniją, iż żebranina poniża człowieka, praca zaś i przemysł są rzeczą chwalebną, iż wyciąganie ręki o wsparcie robi człowieka zawisłym od innych ludzi; każdy zaś człowiek zdatny do pracy, powinien raczéj w pocie czoła na chléb zarabiać, aniżeli uniżać się wyciąganiem ręki o jałmużnę. Po trzecie, gdy w państwie panować będzie zupełna wolność zarobków i przemysłów, która się obecnie prawie wszędzie upowszechnia, mocen będzie obrać sobie taki rodzaj pracy i sposób do życia, jaki mu się podoba, a mniéj pewno wszędzie spostrzegać będziemy ubogich, aniżeli się to dzieje dotąd.

Co do II. Zdaje się iż najlepszą jest zasadą, któréj jakikolwiek rząd w samym zawiązku zaprowadzenia dobroczynnych instytutów trzyma się, gdy hojności prywatnych osób rzecz całą zostawia i jedynie opiekę wszystkim tego rodzaju zakładom zapewnia, tudzież gdy do podobnych przedsięwzięć nie przez przymus żaden, lecz przez moralne środki, publiczność zachęca. Nie wchodzimy tu w rozbiór twierdzeń niektórych autorów a mianowicie nowoczesnych, iż ubodzy w kraju mają prawo równie do wsparcia pu-

blicznego, jako i do zapomogi od bogatszych obywateli.

Przyznajemy atoli, iż rozmaite państwa stosunki częstokroć stają się przyczyną zubożenia niektórych osób, jak np. wojny. Nie chcemy również wchodzić w zdania i mniemania tych autorów, którzy utrzymują, iż z natury samego związku politycznego nie da się wyprowadzić prawo ubogich do wsparcia publicznego i od bogatszych obywateli, ponieważ przedmiot ten odnoszący się do zasad ścisłéj sprawiedliwości, leży po za obrębem zakresu stanowiska administracyjnego, z którego się zapatrujemy obecnie na ten przedmiot. Rozbieramy tu jedynie, co podług zasad roztropności zdaje się bydź użyteczniejszém dla państwa, i które to są najstósowniejsze środki ku temu celowi prowadzące.

Moralna w ludziach powinność spieszenia na ratunek nieszczęśliwych, jest wypływem uczucia ludzkości. Nikt od téj powinności odbiegać nie będzie, jeżeli nie zechce się wyzuć z imienia człowieka. Co się zaś tyczy rządu, prawidłem jego bydź powinno: wspierać w kraju moralne cele; dopóki zatém obywatele na wsparcie ludzkości cierpiącéj, sami niosą ofiary bezpośrednio i dobrowolnie, dopóty czyny ich obyczajową mają zasługę; gdyby zaś rząd zamienił to w obowiązek dotykający zamożniejszych, cała moralna wartość upadłaby, bo rzecz dobréj woli zamieniłaby się w przymus.

Sposób takowego postępowania odstręczyłby wielu przyjaciół ludzkości od czynienia ofiar. Wreszcie sami ubodzy tym sposobem opatrzeni, staliby się nieznośniejszymi i natrętniejszymi, a nawet liczniejszymi, próżniactwo bowiem i lenistwo przez różne

sposoby nadużywałoby tego dobrodziejstwa. Tylko za staraniem gorliwych i dobroczynnych osób, w spólném z sobą zjednoczeniu się, to jest w tak zwaném stowarzyszeniu pod opieką i powagą rządu, instytuta dobroczynne najlepiej tworzyć się, ustalać i zakwitnąć mogą.

Podług tych zasad gorliwe osoby obojéj płci postępując, założyły u nas w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Lublinie, Tarnowie i innych miastach rozmaite instytuta dobroczynne, które w miarę wpływów i zasobów, jakiemi rozporządzają, usiłują odpowiedzieć celowi i potrzebie społecznéj.

Co do III. Stósownie do rozmaitości instytutów dobroczynnych, rozmaite na społeczność obywatelską spływają dobre skutki i nieobliczone korzyści, jeżeli niewcisnęły się do nich jakie nadużycia bądź w saméjże administracyi ogólnéj, bądź w udzielaniu właściwéj pomocy i rozciąganiu opieki.

Chcąc wykazać korzyści lub niekiedy nawet szkodliwość instytutów dobroczynnych, wypadałoby przechodzić i dotknąć w szczególności każdy rodzaj zakładu dobroczynnego, aby w zupełności zadość uczynić założeniu; lecz rozbiór takowy przeszedłby zakres niniejszego pisma.

Ograniczamy się więc do następujących przytoczeń o instytutach dobroczynnych w ogólności, o których z pewnością twierdzić można, iż czy to weźmiemy domy schronienia ubogich, domy przytułku i pracy, czy publiczne szpitale dla ubogich chorych, i domy podrzutków, to cele jakie sobie zamierzali ich dobroczyńcy, są chwalebne i zgodne z celami państwa, nad życiem i zdrowiem wszystkich członków społeczności czuwającego; że następnie ratunek

i zasiłek przez nie osobom prywatnym udzielany jest skuteczny, a jeżeli tu i owdzie w szczególnych przypadkach zdarzyły się jakie dla państwa szkody, tedy takowe z tém dobrem i z temi korzyściami, jakich zakłady te były przyczyną, w porównanie iść nie mogą.

Szczególne bowiem niedogodności skutkiem złego zarządu niekiedy będące, nie dowodzą bynajmniéj bezużyteczności onych, ale wymagają, że tak powiemy, ciągłéj baczności publicznéj, która naocznie przekonywać się winna o usiłowaniach osób kierujących celem ulepszenia i rozwijania poruczonych im zakładów *).

Gdy użyteczność domów schronienia ubogich i innych instytutów dobroczynnych wyżéj wyszczególnionych, powszechnie jest znaną, wypada jeszcze wspomnieć w krótkości o domach publicznych połogowych, i zastanowić się, czy takowy nie jest dla państwa bardziéj szkodliwym w swych skutkach aniżeli użytecznym. Zdania autorów są w téj mierze podzielone: Sonnenfels, Irwing, Harl, Schlegel, Pfeil, Gmelin i inni autorowie są za zaprowadzaniem publicznych zakładów dla położnic z bezmałżeńskiego łoża brzemiennych, a to z zasady, jakoby to był spo-

*) Porówn. Mohl: *Die Polizeiwissenschaft nach den Grundsätzen des Rechtsstaates*, 2gie wyd. w 3ch tom., w Tubindze, 1845 r.; Vogl: *Das Armenwesen und seine Bedeutung für die Entwicklung der öff. Znstände* i t. d., w 2ch tom., w Bernie (szwajcarskiém) u Hubera, 1856 r.; Zimmermann: *Wesen, Geschichte, Literatur und Organisation der modernen Polizei*, w Hanowerze, u Rümplera, 1852 r.; tudzież Tegoż: *Die deutsche Polizei im XIX. Jahrhunderte*, w 3ch tom., w Hanowerze, 1845—1849 r.; Boul-Bernburg: *Die holländischen Armen-Colonien* i t. d., w Wiedniu, 1853 r. *(Dod. Red.)*

sób skuteczny dla zapobieżenia często wydarzającemu się dzieciobójstwu; lecz Jakob w dziele swojém o zasadach policyi, Berner i Plank w swych wykładach prawa karnego są przeciwnego zdania, a które bezwątpienia zdaje się zasługiwać na wielką uwagę, iż rządy podobnych instytutów ani bezpośrednio zaprowadzać, ani téż prywatne osoby do zaprowadzenia onych zachęcać, nie mają żadnéj rozumnéj przyczyny, a to z powodów:

a) Rząd żadnych niemoralnych czynów publicznie upoważniać nie powinien, upoważniałby zaś gdyby kobiétom niezamężnym rozwiązania ciąży z bezmałżeńskiego łoża oczekującym, publicznego schronienia i wygód udzielał.

b) Iż wielką niesprawiedliwością byłoby, gdyby rząd namienionym kobiétom budowle stawiał i wszelkie udzielał wygody, gdy tymczasem uczciwa mężatka na gołéj słomie częstokroć połóg swój odbywająca i troszcząca się o dalsze wyżywienie swojego dziecięcia, nie raz pomyślećby musiała, iż tylko występną bydź trzeba, ażeby wygodnego z strony rządu doznawać wsparcia.

c) Iż podobne domy połogowe dla lekkomyślnych kobiét są ponętą do rozwiozłego życia.

d) Iż lepiéj niektórym występkom wcale niezapobiegać, aniżeli zapobiegać im w ten sposób, aby im otworzyć i rozprzestrzenić bardziéj to źródło, z którego one wypływają.

Powód zapobieżenia przez domy połogowe dzieciobójstwom, zdaje się bydź więcéj pozornym (?); większe zaś oświecenie o powinnościach człowieka, nauka moralna i religijna, pomnożenie środków łatwość życia zapewniających, lepiéj i skuteczniéj zapo-

biegnie dzieciobójstwom, aniżeli domy publiczne połogowe. Co innego jest opiekować się dziećmi przez wyrodne matki opuszczonemi, a co innego wspierać i dozwalać jawności niemoralnego życia.

Co do IV. Podług zasad administracyi roztropność doradza, aby wszelki zarząd dobroczynnemi instytutami, powierzony był mężom gorliwym, powagą, znaczeniem i miłością ludzkości zaszczycającym się z pomiędzy gmin, w których takowe instytuta i zakłady istnieją, a to przez wolny wybór. Rząd zaś jedynie nadzorem ogólnym instytutów dobroczynnych zajmować się powinien, jak to już wyżéj nadmieniliśmy. Mężowie światli, cnotliwi i z miejscowością dokładnie obeznani, wskażą i obmyślą najskuteczniejsze środki do urządzenia wewnętrznéj administracyi.

Sposób trafnego zarządu instytutowemi dochodami, zachęci dobroczyńców do niesienia ofiar, zwłaszcza gdy rozdawnictwo grosza ubogich będzie ściśle usprawiedliwione i publiczności przez stósowne sprawozdania i dzienniki do powszechnéj wiadomości regularnie podawane, jak to już powszechnie się dzieje. Takowe wewnętrzne urządzenie zakładów dobroczynnych, nietylko godnie odpowie zamiarom dobroczynnych założycieli i zapisodawców, ale zarazem i celom państwa*).

*) Zob. Durieu: *Repertoire de l'administration et de la comptabilité des etablissements de bienfaisance, asiles, etc.* w Paryżu, 1841 do 1843 r. w 2ch tom.; Roy: *Traité de l'administration foncière des communes et des etablissements de bienfaisance* 1842 r.; Watteville: *Legislation charitable, ou recueil des lois, arrêtés, decrets, ordonnances royales, avis du conseil d'etat, qui regissent l'administration des etablissements de bienfaisance* 1798 *à* 1847), w Paryżu, w 3m wyd. 1852 r.; tegoż samego autora: *Code de l'administration charitable, ou manuel des administrateurs, agents et employés des etablissements de bienfaisance,* 1854 r.; Lamotte: *Nouvelles etudes sur la legislation charitable et sur le moyens de pourvoir aux pauvres,* w Paryżu 1850 r. *(Dod. Red.)*

PRAKTYKA ADMINISTRACYJNA.

1. Udzielone szynkarzom dozwolenie przywozu napojów propinacyjnych za opłatą na rzecz propinatora (Propinations-Entgeld) nie sprzeciwia się istocie propinacyi.
2. Prawo ustanawiania szynkarzy w wolnych miastach Galicyi przysłuża gminie, powinno zatém przy wydzierżawieniu propinacyi na rzecz gminy być wyłączone.

W mieście Podgórzu prawo propinacyi, o ile dotyczyło napojów spirytusowych, aż do r. 1857 w ten sposób było wykonywane, że szynkarze obowiązani byli napoje rzeczone pobierać od dzierżawcy propinacyjnego. Piwo mogli sprowadzać z innych miejsc, ale pod warunkiem należytego zgłoszenia (*Anmeldung*) u propinatora i uiszczenia się z wyznaczonéj opłaty (*Propinationsentgeld*). Na wniosek wydziału miejskiego zezwolił były rząd krajowy krakowski pod dniem 15. Sierpnia 1857 do l. 25599, ażeby prawo wolnego przywozu za opłatą rozciągnąć także do napojów spirytusowych. Na pozór mogłoby się zdawać, że skutkiem tego spadnie wartość propinacyi, w istocie jednak wartość ta się podniosła. Gdy bowiem najwyższe dzierżawne pod dawniejszemi warunkami wynosiło kwotę roczną 4154 Złr. 36 kr. m. k., to na czas od 1. Listopada 1857 do końca Października 1860 doszło ilości 6406 Złr. 40½ kr. m. k. rocznie.

Właśnie podczas dzierżawy téj wydarzyła się okoliczność pewna, która dla propinacyi Podgórskiéj tak wielkiéj była wagi, iż jéj tu w żaden sposób pominąć nie możemy. Według warunków licytacyjnych bowiem propinatorowi służyło prawo wyszynku trunków propinacyjnych, lecz do wykonywania prawa tego dozwolono mu używać tylko szynkarzy uprawnionych (*befugte Schänker*). W mieście Podgórzu była wprawdzie dosyć znaczna ilość szynkarzy, ale nie wszys-

cy posiadali t. z. konsensa. Szynkujący *de facto* podali przeto do urzędu powiatowego prośby o udzielenie im konsensu. Że zaś z powodu szczegółowego przypadku zaszłego pomiędzy urzędem powiatowym i magistratem powstał spór, przeto rozporządził były rząd krajowy Krakowski pod dniem 8. Maja 1858 do l. 6001, że „wyłączne prawo do ustanawia„nia szynkarzy (*zur Aufstellung von Schänkern*) służy wła„ścicielowi ziemskiemu lub gminie, mającym prawo propina„cyi, i że oni tylko obowiązani są, oznajmić takowych urzę„dowi powiatowemu, aby tenże osądził, czy przeciwko usta„nowionym szynkarzom ze względów policyjnych żadna nie „zachodzi przeszkoda. Dalszego wpływu urząd powiatowy na „szynkarzy napojów propinacyjnych wywierać ani też samo„dzielnie konsensu do wyszynku trunków rzeczonych udzie„lać nie powinien. Lecz gdyby w pewnym przypadku szcze„gółowym potrzeba miejscowa wymagała pomnożenia upraw „nień takowych (*Schankgerechtigkeiten*), to urząd powiatowy „winien wezwać właściciela lub gminę, mających prawo pro„pinacyi, do ustanowienia szynkarzów, a dopiero wtedy, gdy„by wezwaniu temu zadosyć się nie stało, wolno mu będzie „z własnéj mocy nadać konsensa do wyszynku (*Schankli„cenzen*)."— Skutkiem rozporządzenia tego wszystkie podania faktycznych szynkarzy podgórskich o udzielenie konsensów z urzędu powiatowego magistratowi odstąpione i przez tenże załatwione zostały.

Nowy propinator S. który pod takiemi samemi warunkami jak poprzedni zadzierżawił propinacyę na czas od 1go Listopada 1860 aż do końca Października 1863 za roczną kwotę 11536 Zł. 18 kr. w. a., sądził jednak, że skoro on zadzierżawił prawo propinacyi w takiéj rozciągłości, w jakiéj służy saméj gminie, i gdy w warunkach licytacyjnych żadnéj nie ma wzmianki o wyłączeniu prawa do ustanowienia szynkarzy, przeto prawo to właściwie jemu służyć powinno, i że przynajmniéj żaden szynkarz bez jego przyzwolenia ustanowionym być nie może. Opierając się na argumentacyach tych, wniósł on nawet zażalenie do władz politycznych z powodu

tego, że magistrat Podgórski właśnie przed objęciem propinacyi z jego strony kilkunastu szynkarzy nowych ustanowił, ale nie zważył zarazem, że ustanowienie to dotyczyło jedynie szynkarzy takich, którzy wyszynk *de facto* już od dawna wykonywali, i o których wyżéj wspominano, że prośby o udzielenie konsensu do urzędu powiatowego podali, które odstąpione zostały do załatwienia Magistratowi.

Władze polityczne, uznając téż uprawnienie gminy, czyli magistratu do ustanawiania szynkarzy propinacyjnych, uskarżającego się propinatora S. do drogi prawa odkazały. (Decyzya Namiestnictwa Lwowskiego z dnia 4. Grudnia 1860 do l. 59664 i decyzya Minist. Stanu z dnia 28. Września 1861 do l. 18562).

Aby jednak na przyszłość wszelkim podobnym sporom zapobiedz, uchwalił wydział miejski, iżby w nowych warunkach licytacyjnych wyraźnie zastrzeżoném było, że prawo ustanawiania szynkarzy propinacyjnych jedynie magistratowi służy.

Atoli namiestnicza komissya Krakowska wniosku tego nie przyjęła, a nadto odrzucając przedłożone przez gminę warunki licytacyjne względem wydzierżawienia propinacyi Podgórskiéj na czas od 1. Listopada 1863 do końca Października 1866, rozporządziła pod dniem 12. Września 1863 do l. 20953, że wydzierżawienie to nastąpić powinno według podanych przez nią warunków licytacyjnych, które głównie opierały się na dekrecie kanc. nadw. z 23. Stycznia 1834 do l. 24066 i z wyjątkiem dwóch ustępów t. j. 6go i 28go, co do istoty swéj zgadzały się z warunkami przez gminę przedłożonemi.

Według dotyczącego punktu 6go dozwolono szynkarzom, niemającym uprawnienia z posiadaniem domu połączonego (*radizirtes Schankbefugniss*), sprowadzać jedynie piwo za opłatą daniny gminnéj (*Communalauflage*), lecz przywóz innych trunków propinacyjnych został im zakazany, wyjąwszy, gdyby się w téj mierze z dzierżawcą propinacyi ułożyli. Ustęp zaś 28my warunków rzeczonych opiewał następnie: „Prawo usta-

„nawiania szynkarzy propinacyjnych służy dzierżawcy pro-
„pinacyi. Jeżeli on więc zamierzy otworzyć szynk propina-
„cyjny, to ma o tém uwiadomić urząd powiatowy, który
„uwzględniając osobistość szynkarza, jako téż ilość szynka-
„rzy już ustanowionych, oznajmienie to albo przyjmie do wia-
„domości, albo w przypadku przeszkody propinatorowi od-
„powiednią wyda rezolucyą. Rozumié się zresztą, że szynka-
„rze, w czasie dzierżaw poprzednich przez magistrat, imie-
„niem gminy ustanowieni, odpaść muszą, jeśli ich nowy dzier-
„żawca napowrót nie ustanowi".

Przeciwko rozporządzeniu powyższemu komissyi namiestniczéj, mianowicie zaś przeciw owym tegoż ustępom, przez które rzeczone dwa prawidła do warunków licytacyjnych wciągnięte zostały, wydział miejski imieniem gminy założył rekurs, prosząc o ich zmianę według poprzednio wyrażonego życzenia gminy.

Co do zakwestyonowanego ustępu 6go utrzymywał wydział, że tenże zawiéra przymus propinacyjny co do trunków spirytusowych (*Brandweinzwang*), który przecież na mocy Najwyższego Patentu z dnia 7 Września 1848 r. we wszystkich prowincyach niewęgierskich zniesiony został. A chociaż przymus ten w istocie w całéj prawie Galicyi istnieje, to dlatego samego nie należy odrzucać wniosków gminy, które zmierzają ku dobrowolnemu zniesieniu ucisku propinacyjnego. Zresztą powołał się wydział miejski na doświadczenie z ostatnich lat sześciu, które dostatecznie dowodzi, że wartość propinacyi po zniesieniu owego przymusu nie tylko nie upadła, ale nadto dosyć znacznie się podniosła. Okoliczność ta da się nawet ze względu na położenie miasta Podgórza bardzo dobrze wytłómaczyć. Jeżeli bowiem szynkarze obowiązani są pobierać trunki spirytusowe od propinatora, to on ze względu na ich jakość poczytanym być musi za czystego monopolistę, zmuszającego publiczność do używania trunków takich, jakich mu się dostarczać upodoba. Nieochybnym skutkiem tego bywa zmniejszenie konsumcyi a tém samém i zmniejszenie wartości propinacyi. Skutek ten koniecznie nawet nastąpić musi

w miejscach takich, w których największa ilość konsumentów składa się z osób obcych, mogących miejsce konsumcyi każdego czasu zmienić, jak się właśnie rzecz ma w Podgórzu. Miasto to położone jest bowiem obok Krakowa, jeżli więc nie będzie miało trunków w dobrym gatunku, to utraci wszystkich konsumentów krakowskich, a nawet konsumenci swojscy do Krakowa udawać się będą, gdzie, jak wiadomo, przymus powyższy nie istnieje. Na cóż więc narzucać gminie warunek, z którym ona się nie zgadza i który tylko czasowo na podniesienie czynszu dzierżawnego wpłynąć może?

Silniéj jeszcze wystąpił wydział przeciwko ustępowi 28mu warunków w mowie będących, upatrując w nim naruszenie nabytego już poprzednio prawa do ustanawiania szynkarzy a nadto naruszenie praw wszystkich tych szynkarzów, którzy przez magistrat na mocy rozporządzenia byłego rządu krajowego z dnia 8 Maja 1858 r. do L. 6001 jako szynkarze propinacyjni ustanowieni zostali. Przedewszystkiém odwołał się wydział miejski do rzeczonego rozporządzenia, przytaczając je dosłownie. Oczywiście musiała namiestnicza Komissya wychodzić z tego założenia, że, jeżeli miasto propinacyę wydzierżawia, to dzierżawa odnosić się winna do wszystkich praw, z propinacyą połączonych, a zatém i do prawa ustanawiania szynkarzy. Lecz przeciw takiéj argumentacyi protestuje wydział miejski jak najuroczyściéj, utrzymując, że prawo to już ze względów publicznych osobie prywatnéj wydzierżawioném być nie może. Wydział miejski odwołał się także do przytoczonych już powyżéj rozporządzeń namiestnictwa Lwowskiego z dnia 4 Grudnia 1860 r. do L. 59664 i ministerstwa stanu z dnia 25 Września 1861 r. do L. 18562, które w kwestyi poruszonéj przecież już propinatora S. do drogi prawa odkazały a tém samém prawo gminy do ustanawiania szynkarzy przyznały. Wreszcie wyłuszczył wydział następności prawne, jakie z warunku tego wyniknąć mogą, dowodząc, że szynkarze przez magistrat ustanowieni wystąpić mogą przeciwko miastu z żądaniem o wynagrodzenie szkody i że wtedy miasto nawet odwetowaćby się mogło na

skarbie publicznym, kiedy przez były rząd krajowy niejako w błąd wprowadzoném zostało.

Tymczasem nadszedł termin zapowiedzianéj licytacyi i takową odbyto téż rzeczywiście pod warunkami naznaczonemi przez Komissyę namiestniczą. Skutkiem licytacyi téj była jedna tylko oferta na roczną kwotę 9,175 Złr. w. a.*). Gdy zaś obywatel miasta Podgórza W. ofiarował rocznie 9,500 Złr. w. a. za wydzierżawienie propinacyi pod warunkami dawniejszemi, przeto miasto, odwołując się do swego rekursu, udało się wprost do ministerstwa stanu z prośbą o potwierdzenie oferty obywatela W. a nadto w prośbie téj poruszyło raz jeszcze szczegółowo zakwestyonowane w rekursie ustępy 6ty i 28my warunków licytacyjnych, przez krajową władzę polityczną określonych, wyjaśniając następności ich pod względem ekonomicznym, policyjnym i prawnym.

Na skutek wywodów tych istotnie ministeryum stanu przychyliło się pod dniem 17 Października 1863 r. do L. 19668 do rekursu wydziału miejskiego i uchyliło rozporządzenie namiestniczéj Komissyi z dnia 12 Września 1863 r. do L. 20953, skutkiem czego punkt 6ty warunków dotyczących odpowiednio zmienionym został, punkt zaś 28my zupełnie odpadł. Zarazem przyznano w decyzyi ministeryalnéj gminie miejskiéj, jako właścicielce propinacyi, wyłączne prawo ustanawiania szynkarzów propinacyjnych.

Co się wreszcie tyczé prośby wydziału miejskiego względem potwierdzenia oferty obywatela W., to takową odstąpiono do załatwienia Komissyi namiestniczéj.

---

*) Póżniéj odbyła się jeszcze jedna licytacya, na któréj ofertę na kwotę roczną 11,612 Złr. 72 kr. w. a. uzyskano.

PRAWO PRAWNICZE SĄDOWE.

Obłąkanie szczegółowe (mania religiosa) objawiające się w postaci nieodpornego popędu podpalenia.

(Wyrok c. k. sądu krajowego krakowskiego z 19 Listopada 1862 r. L. 15188).

Żandarmerya konsystująca w Kentach doniosła sądowi powiatowemu, że Zofia F. w Międzybrodziach dnia 25 Listopada i 28 tegoż miesiąca 1861 r. podkładała ogień, mianowicie pierwszą razą w zabudowaniu sąsiada swego, włościanina Macieja K...., zaś drugi raz w swéj własnéj chałupie, z czego istotnie pożar wybuchnął, lecz, że to się zawsze w dzień działo, przygaszony został obydwa razy bez szkody wszelkiéj.

W sądzie powiatowym obwiniona Zofia F. mająca lat około 30, katoliczka, zamężna za gospodarzem gruntowym, matka trojga dzieci, dotąd w niczém nieposzlakowana, przyznała się dobrowolnie i bez ogródek do pierwszego czynu, podawszy za powód podpalenia, że miała zawziątek (?) na sąsiada Macieja K., bo jéj ludzie mówili, że on tylko jéj chłopa (męża) skłonił sprzedać chałupę własną, w któréj przez 6 lat małżonkowie F. mieszkali, a następnie sprowadzić się na grunt po ojcu jéj dekretem dziedzictwa wprawdzie przyznany, ale, jak ona sądzi, do młodszéj siostry jako wiano należący (?) Zresztą z własnego natchnienia dodała jeszcze uwagę, że sama nie wié, co za złe ją tak opętało, że chciała ten dom sąsiada podpalić, nic tylko ją jakaś ujma (?) do tego skusiła.

Co się tyczy zarzutu, że także w domu swoim na górze siano podpaliła, aby wzniecić pożar, wypierała się z począt-

ku rozmyślnego działania i chciała wszystko zwalić na prostą nieostrożność, przyczém jéj bardzo na rękę była okoliczność prawdziwa, iż spostrzegłszy ogień na strychu, sama krzyk zrobiła, w skutek czego ludzie się zaraz zbiegli i płomień przydusili.

Przy powtórném atoli przesłuchaniu zeznała szczérą prawdę w tych wyrazach: Ja nie wiem, co mnie popadło, jakaś niewymowna głupota mnie opanowała, a mając sobie do wyrzucenia, iż my matce i siostrze mojéj zabraniem jéj wiana krzywdę zrobili, ja widząc, że podpalenie sąsiada nic nie skutkuje, podłożyłam drugi raz ogień, ale już we własném domostwie, aby męża zastraszyć i zmusić do opuszczenia gruntu, który dzierżyliśmy z oczywistém pokrzywdzeniem rodziny.

Sąd powiatowy poświadczając wielką skruchę i nieustanny płacz obwinionéj podczas przesłuchania, zamknął całe śledztwo przeprowadzone istotnie z pośpiechem ale téż nieco powierzchownie, i przesłał akta do sądu krajowego w Krakowie, gdzie dnia 9 Stycznia 1862 r. uchwała zaskarżenia wydaną, rozprawa zaś ostateczna na 17 Marca 1862 rozpisaną została.

W ciągu téj rozprawy zrobił sam sąd krajowy spostrzeżenie, że oskarżona Zofia F. prawdopodobnie na pomięszanie zmysłów cierpi. Zeznania bowiem jéj były téj osnowy, że ona objęcie dziedzictwa po swym ojcu Mikołaju K. przez siebie i męża Szczepana F. bardzo sobie do głowy przybrała, i nie mając już niby żadnego spokoju przy mężu i swych dzieciach, ukrywała się po całych dniach i nocach na osobności po stodołach, piwnicach, lasach i polach. W takiém usposobieniu przestała robić, a wstydząc się ludzi (?) wychodziła z wieczora do gajów, chociaż pierwéj bała się wychodzić sama w nocy. Zmierziła sobie dom i grunt matki tak dalece, że nawet dzieci własnych, które przedtém kochała strasznie (sic), odstąpiła całkiem, ponieważ jéj się już niczego nie chciało! Z powodu włóczęgostwa dostała kołtuna, a potém jéj się chróściska sypały, co wszystko wójt Konior,

(jestto wedle jéj opisu czytelnik dobry chłop, tęgi gospodarz) zaświadczyć może.

Następnie zeznała, że już po powrocie do męża trapił ją przez długi czas „lankur“ (co po pańsku(?) zowie się rozpacz), jaż potém jednego razu w nocy przed pożarem, gdy ona nie spała coś parskło w sieni tak jak koń, a potém przyszedł po pańsku ubrany chłop w rogatéj czapce, w palonych butach po kolana, w kusym kabacie (fraku) z czerwonemi wyłogami, jak od kanonierów mają, i mówił groźnie: Postrasz męża, podpal chałupę, albo tę, a jak ci się to nie uda, to tamtą. Odtąd ciągle ten djabeł (ujma czyli us...niec) miał za nią chodzić i namawiać ją do podpalenia. Przytém opowiada Zofia F., że ludzie jéj mówili, jako przy dwóch chałupach do nieszczęścia przyjdą, drudzy zaś, że ich Bóg skarze, inni, że taki człowiek miejsca nie ma na świecie. Byłam téż, mówi ona daléj, u szwagra Jana K. uprosić go, żeby mi dał trucizny, aby już skapnąć (sic) raz na tym świecie, ale mi jéj dać nie chciał, a nawet mnie wygnał zaraz z domu.

Z dochodzenia okazało się także, że jéj siostra przyrodnia Regina M. równie jak jéj ojciec Mikołaj K. pomięszanie zmysłów cierpieli, a nawet że tenże ostatni śmiercią samobójczą przez wystrzał zginął. Szczególniejszą rzeczą było, że świadkowie przy rozprawie przesłuchani zeznawali co następuje: Prawda jest, że Zofia F. całe lato chodziła i nie chciała robić, ale zdrowy rozum ona zawsze miała i nic głupiego nigdy ani nie mówiła ani nie robiła. Nie można wcale wiedzieć, dodali, czy ona z próżniactwa czy z choroby stroni od roboty. Dawniéj była trzeźwą, żyła moralnie i była także gospodarną; dopiéro od czasu jéj dziedzictwa jakieś nieukontentowanie ją obsiadło i coś się jéj takiego stało, czego nikt sobie u nas wytłumaczyć nie może. Zresztą przedtém nic jéj nie było można zarzucić, chyba to, że była zawsze bardzo gadatliwą i rozmowną, i czy ją kto o co pytał, lub nie, to zawsze miała coś do mówienia....

Po zamkniętéj rozprawie wniosła prokuratorya, aby widoczne objawy powziętéj w obłąkaniu myśli podpalenia, zbadać dokładnie przez lékarzy, a przytém w drodze oddzielnéj sprawdzić, ile możności, okoliczności ważniejsze, które oskarżona sama przytoczyła. Wypada zatém dochodzić tego przez wysłuchanie rodziny, domowników, urzędu gminnego, lékarza więziennego w Kentach, klucznika aresztów tamtejszych, nakoniec współwięźniów.

Sąd krajowy przychyliwszy się do wniosków prokuratoryi, odroczył rozprawę na czas późniejszy, i zażądał wszechstronnego uzupełnienia śledztwa.

Lékarze sądowi wezwani do zbadania stanu umysłu oskarżonéj, mieli ją przez półtrzecia miesiąca na oku i po 20 odwiedzinach złożyli sądowi sprawozdanie, według którego zwykle ją napotykali siedzącą na łóżku, pogrążoną w głębokich myślach, oczy miéwała mdłe, zamglone, a cały wyraz twarzy zdradzał głęboki smutek i zadumanie. Podczas obserwacyi doświadczono kilkakrotnie, że w ogóle była małomowną, lecz raz w rozmowę wprowadzona popadała w gadatliwość bez końca, tak, że już trndno było uwolnić się od niéj, przytém powtarzała często jedno i to samo, najczęściéj zaś wszczynała rozmowę od tego, jaki ona żal ma z powodu zajęcia gruntu matczynego przez męża, pokrzywdzenia siostry, dręczących ją wyrzutach sumienia i spodziewanéj z tąd ciężkiéj kary Bożéj, i t. d. zgodnie z tém wszystkiém, co już przy śledztwie sądowém zeznała bez ogródek pod względem zarzuconego jéj podpalenia.

W orzeczeniu swém oświadczyli ostatecznie lekarze, że niewątpliwie w obecnym wypadku powodem do czynu zbrodniczego było zbłąkanie umysłu, zwane *mania religiosa*.

Jak każda myśl ustawicznie obrabiana zwolna na zasadzie praw fizycznych utkwić może tak głęboko w umyśle, że staje się wyobrażeniem wyłącznem (*idea fixa*), tak również i wyrzuty sumienia u osoby z przyrodzoném silném uczuciem sprawiedliwości, z wybujałą wyobraźnią i przesądami, jaką właśnie jest Zofia F., tak znaczne z czasem wywrzeć mogą

wrażenie, że sprowadzają nareszcie prawdziwe zboczenie u mysłu. Pod takim bowiem wpływem stojący człowiek działa niejako mechanicznie pod brzemieniem czynników od woli jego niezależnych, a zatém przy braku wolnego wyboru i wolnéj woli odpowiadać nie może za największe nawet występki.

Taka myśl wyłączna potrafi z postępem czasu opanować cały umysł, i to tak dalece, że wszystko po za jéj obrębem położone traci na wartości i maleje. To téż Zofia F. od owéj chwili stanowczéj, jaką było dla niéj objęcie ojcowizny, traci zwolna chęci do wszystkiego; pierwéj nabożna zaniedbuje powinności religijne; piérwéj dobra i czuła matka nie dba już o drobną dziatwę swoją; pierwéj pracowita gospodyni opuszcza całkiem dom, opuszcza dom i gospodarstwo, tuła się bez pożywienia i odzieży po zakątkach wsi i po lesie sąsiednim; wreszcie przykrzy sobie życie i pragnie je ukończyć; a wszystkie jéj myśli, życzenia i dążności zwrócone są w jeden punkt wyłączny: ku oddaniu matczynéj w jéj mniemaniu zagrody.

Nic téż dziwnego, że u osoby wrażliwéj i zabobonnéj przyszło w końcu do złudnych widziadeł, do zjawiska duchów podszeptujących jéj różne plany, gdyż mętne wyobrażenia utworzone w głębi skołotanéj duszy coraz więcéj nabierając siły stają się potém myślą wszechwładną, a stłumiwszy rozsądek ogarniają cały obręb umysłu ludzkiego.

Tym to trybem pojawił się oskarżonéj djabeł w dość pociesznéj, a przez nią tak dokładnie opisanéj postaci, i rozkazał jéj podpalić dom sąsiada albo jéj własny. Przy podobnych złudzeniach zmysłowych chorzy parci niepowstrzymaną siłą do wykonania występnego czynu, dręczeni bywają bez ustanku dopóty, dopóki go nie spełnią, poczém zwykle mają chwilę spokojniejszą, co się także w niniejszym przypadku stwierdziło, albowiem oskarżona po wznieceniu pożarów doznała pewnéj ulgi, i dość spokojnie się zachowywała, jak ze wszystkich spostrzeżeń przy indagacyi w Kentach uczynionych wynika.

Tak tedy Zofia F. dokonała czynu karygodnego w stanie, w którym pozbawiona była bezwzględnie przeświadczenia i wolnéj woli przez zniszczenie tychże wpływami chwilowemi chorego umysłu, zatém pociąganą być nie może do odpowiedzialności.

Po odebraniu sprawozdania lekarskiego i przeprowadzoném uzupełnieniu śledztwa za pomocą przesłuchania rozmaitych świadków, którzy w swych zeznaniach wszyscy stwierdzili w zupełności opiniją lekarską, zdawało się, iż załatwić można całą sprawę przez wydanie uchwały odstąpienia bez odnowienia rozprawy publicznéj i bez wydawania wyroku; czemu się jednak na podstawie §. 289 p. k. skutecznie oparła prokuratorya. Rozpisana następnie rozprawa ostateczna, odbyła się dnia 19 Listopada 1862 r. w obec tych samych sędziów, którzy byli poprzednio (17 Marca 1861) zasiadali, i zakończona została wydaniem wyroku od razu prawomocnego, w skutek którego Zofię F. uwolniono od zaskarżenia zarzuconéj jéj zbrodni w myśl §§. 1 i 2 k. k. tudzież §. 288 post. karn., i dla braku poczytności za niewinną ją uznano. Z uwagi jednak na chorobliwy stan jéj umysłu, zapadła także uchwała, aby ją oddać właściwéj władzy politycznéj w celu zarządzenia umieszczenia jéj w odpowiednim zakładzie.

K. M.

Uwaga Redakcyi.

Co stanowi chorobę umysłową, gdzie źródła jéj szukać należy i ile jest jéj rodzajów? są to pytania w obecnym stanie nauki przy całem wysileniu uczonych lekarzy i prawników jeszcze nierozwiązane dostatecznie. Tak między innemi w rozprawach nad cząstkowém zwichnięciem umysłu trudno nawet uchwycić jakiś wątek pewności. Sławny lekarz francuzki Esquirol wykazał, że nie istnieje tak zwana *mania sine delirio (mania occulta*, *monomania).* Przyjmując jego dowody za prawdziwe, wypadałoby twierdzić, iż czyny Zofii F. przynajmniéj w części ulegają poczytaniu, albowiem znajomi jéj najbliżsi i całe sąsiedztwo twierdziło jednomyślnie, że ona przecież swój rozum zawsze miała (?).

Ośmielamy się wyrzec naprzód twierdzenie, że w ogóle nie należy mięszać odrębnych pojęć, to jest tak zwanéj *mania sine delirio* z pojęciem tak zwanych *lucida intervalla*, ani téż z chorobliwym stanem umysłu, pochodzącym z panowania myśli wyłącznéj, czyli myśli stałéj (*idea fixa*). Tych trzech gatunków nie umiano dotąd rozgraniczyć zawsze z przynależną ścisłością, chociaż wielka między niemi zachodzi różnica. Pozostawiając lekarzom i psychologom bliższe rozwinięcie twierdzenia naszego, pospieszamy nadmienić odnośnie do naszego zadania, iż niewątpliwie Zofia F. miała odjętą możność rozrządzania swą wolą i rozsądkiem, choć u niéj umysł tylko chwilowo był chorobliwym; ponieważ każda choroba umysłu, w jakimbądź ona objawia się kształcie, osłabia wszystkie władze duszy i nadweręża wolne użycie umysłu. Czyż to nie świadczy o jéj obłędzie, że podpaliła własny dom, chcąc pomścić się na mężu, czyli jak ona mówi, postraszyć go? gdy właściwie ona tém sobie saméj wyrządzała największą krzywdę, narażała dzieci swoje, również matkę i siostrę, któréj mniemane wiano z dymem pożaru ulecieć miało! Zamiast podłożyć ogień wtenczas, gdy się tułała przez całe lato po lasach, podkłada ona go dopiéro po swym powrocie do męża, i robi to w biały dzień, po czém nie uchodzi, ale owszem zostaje obecną przy ogniu, i tak się zachowuje, że natychmiast podejrzenie na nią paść musiało. Przytém wytknęliśmy już, że w jéj rodzie panowała skłonność do zboczeń umysłu. Obłąkanie więc Zofii F., chociaż zdaje się być szczegółowém, jednak nierównie daléj sięga, jakby z pierwszego pozoru wnioskować można.

Jeszcze na wzmiankę zasługuje może i ta okoliczność, że popęd podpalania (*pyromania*) przypisywany niedorostkom w chwili rozwijania się płciowości, występuje na jaw u Zofii F. jako następstwo obłędu zwanego *mania religiosa*, czyli raczéj *mania daemoniaca*. Gdy istota szczegółowych chorób umysłowych pomimo obszernych poszukiwań lekarskich i prawniczych*) dotąd przed-

*) Zob. Esquirol: *des illusions chez les aliénés*. w Paryżu 1832 r.; Orfila: *traité de medicine legale*, w Paryżu 1854 r. t. III.; Mittermajer: *disquisitio de alienationibus mentis, quatenus ad jus criminale spectant*, w Heidelbergu 1825 r.

U nas wyszły także nader ważne w tym względzie dzieła, mianowicie: Medycyna sądowa przez radę lekarską Królestwa Polskiego wydana, redakcyi Prof. A. Janikowskiego w Warszawie 1845 r

stawia wiele stron zagadkowych, przeto nie można tworzyć prawideł ogólnych. Sędzia powinien *in casu concreto* po wysłuchaniu opinii biegłych rozważyć rzecz całą i podług okoliczności przyjąć lub odrzucić orzeczenie lekarskie. Skazówkę do wydania wyroku stanowić będzie zgodność wniosków lekarskich z całym opisem obserwacyi poprzedniéj, wreszcie sąd weźmie na uwagę, że domniemanie walczy za niemożnością poczytania działań bezprawnych obłąkanego.

(zob. szczególniéj część drugą o wątpliwym stanie władz umysłowych). Prawdziwą chlubą literatury naszéj jest dzieło pod tytułem: Fantazyjne objawy zmysłowe przez Dra W. Szokalskiego Prof. Szkoły głównej Warszawskiéj, w Krakowie nakładem D. E. Friedleina, 1861—1863 r., w 2ch tomach: Tom I. rozbiera sny, widma i przywidzenia, obejmuje str. 450, Tom II. objaśnia senne marzenia, obejmuje str. 449.

Wreszcie zob. Casper: *practisches Handbuch der gerichtlichen Medicin*, w Berlinie, w 2ch tom., 1858 r.: Ebers: *die Zurechnung für Aerzte und Juristen erläutert*, w Głogowie 1860 r.; Güntner: *das Seelenleben des Menschen im gesunden und kranken Zustande* i t. d., w Wiedniu 1861 r.; Henke: *Lehrbuch der gerichtl. Medicin* i t. d., w 13tém wydaniu, w Berlinie 1859 r.; Schürmayer: *Lehrbuch der gerichtl. Medicin* i t. d., w 3ciém wyd., w Erlangen 1861 r.

WIADOMOŚĆ LITERACKA.

NAUKA STENOGRAFII POLSKIEJ

PRZEZ

LUBINA OLEWIŃSKIEGO

Nauczyciela stenografii polskiéj przy c. k. Wszechnicy Lwowskiéj.

NAKŁADEM AUTORA,

z Drukarni Zamarskiego i Ditmarscha w Wiedniu, 1864 r.

Jest to rzeczywista zasługa, jaką położył p. Olewiński, podejmując się pracy zaczętéj ale niedokonanéj przez zawczesnie

zgasłego K. Krupskiego, wydawcy pierworysu stenografii polskiej ogłoszonej w roku 1858 u Sennewalda w Warszawie.

Dziełko nadesłane nam, a obejmujące 150 stronic, mieści w sobie na wstępie krótką historyę stenografii (str. I — XII) i podzielone jest na cztery rozdziały, z których pierwszy (str. 2 — 49) zajmuje się wykładem budowy słów, drugi (str. 51 — 82) prawidłami skracania słów, trzeci znów (str. 83 — 136) podaje sposoby skracania zdań, czwarty nareszcie (str. 137 — 149) wyłuszcza pomysł zawiązania stowarzyszenia stenografów polskich, aby naukę pomienioną w kraju naszym rozpowszechnić, a przytém drogę do jedności w całym układzie szybkopisarstwa u nas utorować.

Zalecamy szczególniéj młodzieży akademickiéj niniejsze pismo, gdy użyteczność stenografii dziś już nie podlega wątpliwości, jeśli weźmiemy na uwagę, jak wielkie ona oddaje usługi przy obradach sejmowych, rozprawach sądowych, wykładach uniwersyteckich i t. p.

KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.

Najnowsze dzieła prawnicze zagraniczne

Richter, Karl, Kunst und Wissenschaft u. ihre Rechte im Staate. gr. 8. IV. u. 220 S.) Berlin, Jansen. geh. 5/6 Rth.

Rivier, Privatdoc. Dr. Alph., Untersuchungen üb. die Cautio praedibus praediisque 8. (VI u. 135 S.) Berlin, Springer's Verl. geh. n. 24 Ngr.

Rosshirt, C. F., Beiträge zum Kirchenrecht. gr. 8. (48 S.) Heidelberg, J. C. B. Mohr. geh. n. 6 Ngr.

Schenk, Dr. Joh., der Familienrath. gr. 8. (VIII u. 190 S.) Wien, Manz et Co. geh. n. 1 Rth.

— der französische Gesetzenentwurf zum Schutze d. literarischen u. artistischen Eigenthums. [Publicirt am 13. April 1863.] gr. 8. (38 S.) Ebd. geh. n. 12 Ngr.

Spence, James, die amerikanische Union, ihre Einwirkg. auf National-Charakter u. Politik. Aus d. Engl. Hrsg. v. Aug. P. Wetter. gr. 8. (XVI u. 272 S.) Barmen, Langewiesche's Verl. geh. 1 Rth.

Staats-Lexikon, das. Hrsg. von Karl v. Rotteck u. Karl Welcker. 3 Aufl. Hrsg. v Karl Welcker. 89 — 91. Hft. Lex.-8. (8. Bd. S. 257—448.) Leipzig, Brockhaus. à n. 8 Ngr.

Stahl, die gegenwärtigen Parteien in Staat u. Kirche. 29 akadem. Vorlesgn. gr. 8. (VIII u. 393 S.) Berlin, Hertz. geh. n. 2 1/3 Rth.